Nr. 198. Lwów. — Wtorek dnia 28 sierpnia. Rok 1888.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inną się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscowej prenumeraty wymówić się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolinskich (obok Łazienek Diany) — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Augustyna. Jutro: Ścięcie św. Jana Chrz.

Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 5 m. 120 Zachód „ „ 6 „ 500

Długość dnia g. 13 m. 380 Ubyło dnia 3 0 min.

Przegląd polityczny.

W sobotę odbyły się dwa zjazdy i podczas nich dwie konferencje, o których już powstał cały rój pogłosek najsprzeczniejszych. Do Berlina przybył z bratem król duński, a równocześnie z Petersburga nadążył król grecki i oni dwaj z cesarzem Wilhelmem podobno się naradzali nad kierunkiem, jaki nadać trzeba będzie wypadkom bułgarskim, jeżeli stanie się jakakolwiek niespodzianka z ks. Koburgiem i jego rządem. Król Jerzy ma być stanowczym przeciwnikiem powołania do Sofji księcia Waldemara i w tem różni się z petersburskim dworem, który wybierając z dwojga złego, zgadza się jakoby jeśli nie na mniejsze, to przynajmniej na takie, które da impuls do ruszenia z miejsca sprawy bułgarskiej; chce więc w zasadzie akceptować kandydaturę ks. Waldemara, aby w ten sposób zachęcić Bułgarów do wywołania przewrotu. Otóż na takie wyzyskanie brata nie chce zezwolić król Jerzy i w ogóle nie chce go widzieć w Bułgarji nawet w takim razie, gdyby było prawdopodobieństwo, że on tam potrafi się ustalić, bo z tego przewiduje przykre stosunki między Bułgarją a Grecją. Taki komentarz podaje londyński *Times* do konferencji cesarza Wilhelma z dwoma królami z duńskiego domu.

Do odbytej równocześnie narady hr. Kalnoky'ego z Crispim, którzy się w sobotę zjechali w Chebie (Egerze), przywiązuje *Times* doniosłe polityczne znaczenie. Według informacji tego pisma, Rosja postanowiła przenieść do Azji Mniejszej wszystkie swe usiłowania i stamtego końca burzyć Turcję, jeśli ostatnie jej próby załatwienia po swojemu sprawy bułgarskiej będą odrzucone przez Europę. Takie burzenie Turcji w Armenji i Anatolji wcale nie dotyka interesów ligi środkowo-europejskiej, a zatem ona protestować przeciw tej nowej akcji caratu nie powinna, bo inaczej zdradziłaby się ze swą specjalnie antirosyjską polityką. Tak zdaniem *Timesu* mniemają w Petersburgu, ale innego są zdania pp. Kalnoky i Crispi; oni sądzą, że rozszerzenie się Rosji w Azji Mniejszej szkodliwie wpłynie na równowagę na morzu Śródziemnem; zjechali się zatem dla narady nad tą kwestją, całkiem nową i niewchodzącą w program ligi środkowo - europejskiej.

Ten dość sensacyjny komentarz *Timesa* nabiera pewnego znaczenia w obec oświadczenia, które z rzymskich rządowych kół podała *Pol. Corr.* W tem oświadczeniu czytamy: „W tutejszych kompetentnych sferach stanowczo odpierają podejrzenie, jakoby Włochy miały zamiar naruszyć *status quo* na Śródziemnem morzu. Wszelako nie ulega żadnej wątpliwości, że one, ograniczone w swym morskim rozwoju tylko na morze Śródziemne, nie dopuszczą do żadnego więcej uszczuplenia obszaru, na którym rozpościerać mogą swą morską potęgę. Po okupacji Bosnji i Hercogowiny przez Austrję, po faktycznem opanowaniu Egiptu przez Anglję a Tunisu przez Francję, stan rzeczy na Śródziemnem morzu doszedł do ostatecznego kresu, na który Włochy mogą pozwolić bez zbyt jaskrawej krzywdy swych wielkomocarstwowych interesów. Podstawą polityki rzymskiej jest utrzymanie *status quo*. Na tych warunkach Włochy przystąpiły do środkowo europejskiego sojuszu i zawarły układ z innemi mocarstwami, podzielającemi włoskie zapatrywania na tę sprawę. Jeśli jest prawdą, że pokój w Europie dopóty nie będzie zerwany, dopóki da się utrzymać *status quo* w interesach kontynentalnych, to również jest prawdą, że pokój w ogóle będzie trwał dopóty, dopóki z żadnej strony nikt nie zamierzy zamachu na równowagę na morzu Śródziemnem".

To wszystko chyba w istocie stosuje się do jakichś nowych, a jeszcze światu nieznanych zamiarów rosyjskich, bo wcale się nie stosuje do Francji, która już ręką machnęła na sprawę massawską. *Debaty* podają treść odpowiedzi p. Gobleta na znaną ostrą notę p. Crispiego. Jest to akt zredagowany w tonie wyszukanie grzecznym i umiarkowanym; francuski minister zadowalnia się tylko odparciem argumentu, że sam fakt okupacji już znosi wszelkie poprzednie układy; użala się na gabinet włoski za zrobienie z tej sprawy jakiejś wielkiej historji, kiedy Francja wystąpiła tylko z przyjacielskiemi objekcjami — i wreszcie p. Goblet powiada, że zostawia ten spór Turcji, jako mocarstwu zwierzchniczemu nad wybrzeżami czerwonomorskiemi. Dla pokazania, że Francja zupełnie ustępuje z tego sporu i nie da się w wojnę zawikłać, czego „ktoś“ bardzo pragnie, p. Goblet wziął urlop i wyjechał na wieś, do Villiers-sur mer.

Lecz ustąpienie Francji nie zamknęło sporu o Massawę, owszem poruszyło kwestją konwencji o kanał sueski, z takim trudem doprowadzoną do skutku przez Anglję. P. Crispi w znanej swej wyzywającej nocie rzekł, iż w § 10 konwencji sueskiej sułtan waruje sobie neutralność wschodnich wybrzeży Czerwonego morza, o zachodnich zaś wcale nie wspomina, z czego wynika, że tych wybrzeży za swoje nie uważa. Otóż ten frazes p. Crispiego dał sułtanowi wiele do myślenia. Powołał on swych ministrów, zwrócił im jeszcze niepodpisaną przez siebie konwencją i ostro ich zganił za niedbałe wystudjowanie elaboratu angielskiego. W ten sposób p. Crispi niedźwiedzią zrobił przysługę przyjaciółce swej Anglji.

Z Brukselji piszą, że ks. Wiktor Napoleon, gdy mu doniesiono o potrójnem zwycięztwie Boulangera, spokojnie powtórzył wyrazy, wyrzeczone niegdyś przez Talleyranda o pierwszem cesarstwie: „To już początek końca“ — końca republiki. I w istocie, raporta, nadchodzące z Francji od komitetów bonapartystowskich, donoszą zgodnie, że teraźniejsza forma rządu zdoła się utrzymać najdłużej jeszcze kilka miesięcy. Zniechęcenie się do republiki ma być na prowincji tak ogólne, iż ludność nie chce nawet, aby republikański rząd przeprowadzał wybory powszechne w przyszłym roku i tylko czeka jakiejś energicznej akcji imperjalistów, aby natychmiast przystąpić do przewrotu. Więc też wielki sztab bonapartystów zajmuje się teraz pod kierunkiem ks. Wiktora Napoleona ułożeniem manifestu, w którym, opierając się na zasadzie plebiscytarnej, pretendent do cesarskiej korony przyrzeknie narodowi utrzymanie wszystkich demokratycznych urządzeń.

Być może, iż bonapartyści za różowo spoglądają na przyszłość swej sprawy, nie da się jednak zaprzeczyć, że wybór Boulangera rzucił popłoch na republikanów, a w całej Francji obudził zwątpienie w żywotność teraźniejszej formy rządu.

Boulanger przyjął mandat z dep. du Nord, a w dwóch innych, dziękując za wybór, poleca wyborcom swych zwolenników, jednakże bonapartyści, trzymając się starej metody, postanowili przeprowadzić tam własnych kandydatów i tem pokazać eks jenerałowi, że go nie dopuszczą do utworzenia stronnictwa.

Ogromne zmiany personalne w wojskowym zarządzie w Niemczech, o których doniósł sobotni telegram, były zamierzone zaraz po śmierci Fryderyka III na wniosek hr. Moltkego, który wykazał, że konieczne trzeba starych i już zużytych dowódzców zastąpić młodemi siłami, które mogłyby należycie podążać za postępem militarnej wiedzy. Dając przykład, hr. Moltke sam podał się do dymisji i na następcę swego zaproponował hrabiego Waldersee. Cały ten wniosek sędziwego marszałka znalazł aprobatę cesarza Wilhelma.

Korespondencje.

Wiedeń 25 sierpnia.

(?) Gdy wbrew wszelkim konjekturom i obawom zewsząd urzędowe głosy zapewniają, że pokój jest zapewniony, że nikt go zakłócać nie chce i nie może; gdy zatem ma nastać czas normalnego w każdym kraju zajmowania się własnemi tylko, wewnętrznemi interesami, więc naturalnem było postanowienie, żeby i w Austrji akcja parlamentarna weszła nareszcie na normalne tory, żeby we właściwą porę sprawy były załatwione. Więc za dwa tygodnie rozpocznie się kampanja sejmów, potrwa kilka tygodni i Rada państwa już na pewno w jesieni się zbierze i będzie mogła w porę budżet załatwić. Działalność sejmów nie jest już wcale turbowaną przez wielką politykę; sądzę, że jest to korzyść, a kilka tygodni obrad powinno snadnie wystarczyć na wyczerpanie całego rocznego programu. Co do pory, w której nasz sejm został zwołany, różne są zdania, ale co do tego, że jest dosyć czasu, żeby się z robotą uporać, nie może być dyskusji. Trzeba tylko na formalności czasu nie tracić i pilniej w komisjach pracować. Zresztą Sejm galicyjski jest tylko odroczony, okoliczność, która akcję zbliżającej się sesji znacznie upraszcza. O ile dotąd poinformować się można, to projekt wykupna propinacji zostanie Sejmowi przedłożony, jeżeli się tak ułożą sprawy, że z góry będzie wiadomem, iż zostanie zgodnie załatwionym. Jeżeliby zachodziły trudności, to przedłożenie nastąpi dopiero na następnej sesji.

W polityce międzynarodowej widać tylko, że jak na powierzchni wody powstają koła i fale, ale nie wiadomo co je wywołuje, czy to chwilowy wiatr, czy głębsze przyczyny, czy zanosi się na coś, czy też dzieje się wszystko na to, żeby właśnie do żadnej zmiany ani kolizji nie dopuścić.

Urzędowym zapewnieniom trzeba wierzyć i najlepiej podobno zrozumie się sytuację, biorąc rzeczy po prostu, bez szukania tajemnych sprężyn i bez tworzenia konjektur. Sprawa bułgarska wisi, sprawa afrykańska, a raczej francusko-włoska zostanie również zawieszoną, gdy najwięcej z prawa interesowana Turcja nic poczynać ani nie chce, ani nie może; stosunek Francji do Niemiec niezmieniony, stosunek Rosji do Niemiec również niezmieniony, prócz, że panujący się do siebie zbliżyli. Jest rzeczą naturalną, że ci, co utworzyli ligę pokoju, muszą od czasu do czasu porozumiewać się bliżej ze sobą — czuwając nad utrzymaniem status quo.

Niemniej jednak zbieg wielu faktów jest taki, że może niepokoić i jest naturalnem, że odbija się na chwiejności giełd. Zjazd w Chebie ministrów Kalnokiego i Crispiego nie był przewidywany; równocześnie minister bułgarski Stoiłow przyjechał do Karlsbadu. W Berlinie stawia się z rewizytą Dania, a król grecki podejrzywany jest, że wiezie do Kopenhagi dyspozycje Rosji, że przyjedzie z niemi do Berlina, że następnie, gdy hr. Kalnoky pojedzie do Friedrichsruhe, będą już przygotowane pewne projekta, które odnoszą się tak do ogólnego położenia, jak szczegółowo do sprawy francusko-włoskiej i bułgarskiej.

To jest pewnem, że ze strony trzech sprzymierzonych mocarstw nie wyjdzie żadna propozycja mogąca *status quo* zmienić. Kolizje, jak to wyraźnie naznacza organ hr. Kalnoky'ego, zaczynają się dopiero tam, gdzie *status quo* miałoby być naruszone. Naruszenia tego nie dopuści się ani Rosja, ani Francja, więc obawy, żeby spory bieżące do kolizji nie przeprowadziły, są płonne. W ogóle inicjatywa, produkcyjność, pomysły — są to rzeczy leżące po za sferą i zadaniami potrójnego przymierza. Gdyby się zaś z którejkolwiek strony pojawiła jakaś inicjatywa, jakiś projekt, to można by tylko w takim razie liczyć na to, że mocarstwa zająć się nim zechcą na serjo, jeżeliby ani pokojowi nie groził, ani żadnego specjalnego interesu nie naruszał, jeżeliby z góry przypuszczać było można, że może być przyjętym.

Takiego projektu nikt wymyślić nie jest w stanie, takiej inicjatywy nikt się nie podejmie. Rozbijanie sobie głowy nad przedmiotami narad w Chebie lub we Friedrichsruhe jest jałową czynnością.

Szczegółów nikt się nie dowie, bo ich nie ma; zasadniczo zaś porozumienia tylko do wzmocnienia przymierza służą i zadanie jego ubezpieczają. Nawet gra Niemiec w obec Francji pozornie tylko w niespodzianki obfituje. Robi wrażenie ten fakt, że *Norddeutscherka* głaszcze Boulangera, ale w gruncie rzeczy jest to objaw całkiem zrozumiały. Im gorzej idzie we Francji, tem dla Niemiec lepiej, tem zaczepność Francji staje się słabszą.

Norddeutscherka przyznaje to jawnie — *voile tout.*

Polska a Irlandja.

Parę dni temu mówiliśmy w „Przeglądzie politycznym“ o wystąpieniu p. Gladstone'a, któremu się podobało porównać ze sobą polityczne losy Polski i Irlandji i wywnioskować, że nasza ziemia może się nazwać szczęśliwą w porównaniu z Zieloną Wyspą. Ta sofisterja szefa liberałów angielskich wywołała odpowiedzi w pismach torysowskich, z których wystarczy przytoczyć tylko jeden głos ministerjalnego *Standarda*, oraz list otwarty do p. Gladstone'a, wystosowany z sekretarjatu Polskiego Literackiego Towarzystwa w Londynie. Zanim wszakże podamy te dwie odezwy, uważamy za właściwe w tłomaczeniu podać całą tę część mowy p. Gladstone'a, w której on mówił o Polsce.

Otóż frazesa jego tak brzmiały:

„Na prześlicznym wazonie, którym mnie obdarzyliście, widzę postać Irlandji z pochyloną głową i postać Polski z twarzą zbolałą a rozpuszczonemi włosami. Starając się znaleść analogje do obchodzenia się Anglji z Irlandją, artysta daremnie jej szukał w całej Europie i musiał zajść aż do Petersburga. — Więc z wolnego kraju, w którym jest około 600 tysięcy wyborców musiał ten artysta podróżować tam, gdzie absolutna wola monarchy jest głównym czynnikiem rządu. We Francji, we Włoszech, w Hiszpanji, Niemczech i Austrji nie mógł on znaleźć narodu, któryby swemi nieszczęściami przypominał Irlandję. Bo w istocie, wszystkie te wielkie mocarstwa albo uznały już zupełnie instytucje narodowe, albo też są na drodze do tego. Musiał więc artysta zajechać aż do Rosji, a n i e j e s t e m p e w n y, czy nawet tam znalazł paralelę dokładną. Bądźmy sprawiedliwi względem Rosji. Powiem dwie rzeczy: najpierw, że stosunkowo wiem bardzo mało o postępowaniu Rosji z Polską, lecz wiem wiele o postępowaniu Anglji z Irlandją; powtóre, Rosjanie utrzymują — nie mogę tego przyznać lub temu zaprzeczyć — że napotykają na trudności u wyższych tylko klas w Polsce, a że ogół narodu jest szczęśliwy i nie ma nic do czynienia ze sporami Polski z Rosją; po trzecie, faktem jest, że w przeszłych generacjach Polacy i Rosjanie walczyli z sobą, a walczyli zacięcie w równych warunkach i że Rosjanie mają w każdym razie tę wymówkę, iż pognębili wroga, którego nieprzyjaźń, gdyby nie był pokonanym, byłaby dla nich samych fatalną.

„Nie takim jest jednak stosunek Anglji do Irlandji. Irlandja nie żywiła nigdy nieprzyjaźni do Anglji. Irlandja nie najeżdżała jej. Irlandja nie niepokoiła jej. To Anglja najechała Irlandję, ona obcasem swym gniecie jej kark i to nie przez jedno pokolenie lub dwa; kwestja między Rosją i Polską — mówię o kwestji rosyjskiego panowania w Polsce — jest stosunkowo nowoczesną, lecz nasza jest historją siedmiu wieków. Jakkolwiek bądź, panowie, jest to dosyć smutnem, a wspomnienie o Polsce czyni to jeszcze smutniejszem.“

Otóż *Standard* tak się odezwał:

„Dziwny doprawdy człowiek p. Gladstone! Wie wszystko, mówi o wszystkiem; jest politykiem, finansistą, teologiem, filozofem, mężem stanu, komponuje wiersze po grecku i łacinie, rąbie drzewo, zna się na porcelanie itd. itd. O jednem tylko on wie „„mało““ — to o Polsce. A przecie mówił o niej, jak gdyby wiedział dużo!

„Sądzimy, że między krzywdami Polski a porcelaną angielską jest taki sam niedorzeczny związek, jaki zachodzi między rozbiorem Polski w końcu przeszłego stulecia a podbojem Irlandji przez Anglję 700 lat temu. Czemuż p. Gladstone nie cofnął się odrazu do najazdu W. Brytanji przez Rzymian, najazdu z pewnością nieusprawiedliwionego, nad którym ubolewać mogli przodkowie nasi z tą samą racją, z jaką żalą się Irlandczycy na Strongbowa i jego następców? Dzieje muszą mieć i mają swój kodeks ograniczeń — inaczej żadne państwo ostaćby się bezpiecznie nie mogło. Jakże powstała Francja, Hiszpanja, Niemcy i Włochy?... Cóż powie p. Gladstone na zabór Szląska przez Fryderyka II, na rozbiór Saksonji przy kongresie wiedeńskim? Cóż o Alzacji i Lotaryngji? Cóż o Czerkiesach i Kaukazie, gdzie z pewnością nie było niebezpieczeństwa dla Rosji?... Porównanie z Polską jest daleko więcej niedorzecznem, chyba, że równą miarą należy nam sądzić rzeczy dokonane w wieku pół barbarzyńskim z rzeczami spełnionemi niemal za pamięci żyjących. Całkowite zburzenie niepodległości Polski zaszło dopiero przeszło sto lat temu. Pierwszy rozbiór nastąpił w r. 1772, a nastąpił w czasie, kiedy przecież państwa europejskie zaczęły wierzyć w jakiś kodeks międzynarodowej moralności — gdy istniała publiczna opinja europejska — gdy uszanowanie prawa i słuszności dość było powszechne, by wnieść protest przeciwko rozbiorowi. Jeśli podbój Irlandji nie dał się usprawiedliwić w XII wieku, to obejście się Rosji z Polską było zbrodnią przeciw prawu, cyniczną wzgardą prawa moralności — jako taką przez świat uznaną. Polska w roku 1772 miała rząd swój własny, długie i pełne chwały dzieje swoje, a choć roztargana i poważniona w swem łonie, zawierała w sobie sporo żywiołów do wytworzenia trwałej konstytucji. Mówi pan Gladstone, że Polska była niebezpieczna dla Rosji; lecz Francja i Niemcy są rownie niebezpieczne sobie, a czyż dla tego jedno z tych mocarstw ma proponować rozbiór drugiego?“

Pismo sekretarjatu polskiego Towarzystwa Literackiego czyni p. Gladstone'owi następujące — jak się wyraża — „stosowne uwagi“:

„1) Irlandczycy używają nawet w obecnem strasznem swem położeniu zupełnej wolności prasy; polscy publicyści w Królestwie nie mogą nic napisać bez pozwolenia rosyjskiego cenzora, a są zmuszeni drukować w swych pismach fałszywe oficjalne doniesienia, które wrogi im rząd podaje.

„2) Rząd angielski przestrzega każdego środka, dla zachowania starożytnego języka, pomników i literatury irlandzkiej, tymczasem tak w rosyjskiej, jak w pruskiej dzielnicy polskiej wszelkich dokładają starań, aby pomiędzy ludem wykorzenić język polski i zagrzebać w niepamięci wszystkie skarby narodowej sztuki i literatury.

„3) Irlandczycy posiadają wolność wyznania i religji, tymczasem w Polsce zamykają rzymsko-katolickie szkoły ludowe, a kozacy i żandarmi zmuszają lud do przyjmowania carskich ukazów wyznaniowych, opor zaś karzą wysyłką na odległy wschód, wydzierając żonom mężów, aby tym sposobem zmusić ludność do prawosławia.

„4) Irlandczycy mają wielkie ułatwienia w kształceniu swych dzieci, Polakom utrudniają z każdym dniem to zadanie, a ukaz rosyjski zmniejszył nawet ogromnie liczbę studentów polskich po uniwersytetach.

„5) Rząd angielski zachęca Irlandczyków do industrji i przemysłu, pragnie, aby się kraj rozwijał, rząd zaś rosyjski wedle ogłoszeń rządowych stawia Polakom w tym względzie tysiączne przeszkody. Słowem Polacy wzdychają i pragną ogólnych praw cywilizowanej ludzkości, żądają, aby im dano odetchnąć wolniej i swobodniej. Tymczasem otrzymali to jedynie w Austrji i dla tego stali się cesarza Franciszka Józefa, wedle własnych słów tego monarchy „najlojalniejszymi i najwierniejszymi poddanymi““.

Mały Fejleton.

Z historji piękna.

Byłoby rzeczą nader zajmującą dla historyka, psychologa i estetyka zbadanie rozwoju pojęć ludzkich o pięknie.

Wiadomo, iż pojęcia te nie mają bynaj-

---

17)

Za winy niepopełnione

przez

E. Werner

przetłómaczyła z niemieckiego H. W.

(Ciąg dalszy).

— Tak, od panny Moser. Mogę Pana zapewnić co do stanu mojej pacjentki: nic nie ma niebezpiecznego. Trochę anemji i zdenerwowania — musi się czas jakiś bardzo szanować...

— Ależ mój panie, skąd pan przychodzisz do mojej córki? — zawołał radzca.

— A wkrótce wszystko będzie w porządku — — mówił Maks dalej, udając, że słów Mosera nie słyszy. — Zapisałem lekarstwo, po którem spodziewam się znacznego polepszenia, a za parę dni odwiedzę pacjentkę ponownie.

— Ależ ja pana wcale nie wzywałem! — zawołał zrozpaczony radzca, któremu się już w głowie mącić zaczynało.

— Jakto nie? Zostałem przecie wezwany, zapytaj pan radzca panią Krystynę. Otóż jak mówiłem, spodziewam się znacznego polepszenia i powrócę pojutrze. O proszę, nie dziękujże mi pan. Bardzo mi miło, że mogę oddać panu tę małą przysługę. Pannie Agnieszce moje ukłony. Do miłego zobaczenia.

Radzca stał, patrząc za nim jak posąg nieruchomy — po chwili jednak ocknął się i żwawo podążył do swego mieszkania, aby tę sprawę wyjaśnić, podczas gdy młody lekarz śmiejąc się do rozpuku, zwrócił się w stronę miasta.

VI.

Całe pierwsze piętro namiestnictwa w R. płonęło tysiącem świateł. Był to dzień urodzin księcia panującego, a w dniu tym wydawał zwykle gubernator świetny wieczór, na który sprasza z miasta i z okolicy całą śmietankę towarzystwa.

Tymczasem prócz zwykłego przyjęcia, miał się odbyć bal — była to nowość, którą zawdzięczano obecności baronowej Harder z córką, a która u wszystkich pań zaproszonych żywy poklask znalazła.

Było jeszcze zawcześnie na przybycie gości, ale rzęsiście oświetlone salony recepcyjne stały już otworem, gotowe na ich przyjęcie, a służba ukończywszy wszystkie przygotowania, zgromadziła się tłumnie w przedpokoju.

Gabrjela ukończyła toaletę wcześniej niż matka, która od południa wystawiała na próbę cierpliwość swojej panny służącej, znajdując zawsze coś, do zmienienia w swojem ubraniu. Baronówna weszła zatem sama do małego saloniku, który rozpoczynał amfiladę pokojów, otwieranych tylko na większe uroczystości.

Główną ścianę tego saloniku zdobił obraz, którego bogato złocone ramy efektownie odbijały od ciemnego tła aksamitnego obicia. Był to portret zmarłej małżonki barona Rawena, dzieło jednego znajznakomitszych współczesnych malarzy. Ale i jego zdolny pędzel nie zdołał wlać życia i wdzięku w te rysy dość ładne wprawdzie, ale bezduszne — w oczy wpadała tylko wielka dystynkcja w układzie i przepyszna toaleta apatycznej pani. Kto patrząc na ten obraz przywiódł sobie na myśl wysoce inteligentną, energiczną postać barona, ten czuł od razu, że przepaść między tymi dwojgiem ludzi, związanych ze sobą interesem, była zbyt wielką, aby ją cokolwiek mogło zapełnić.

Gabrjela stała jeszcze przed obrazem patrząc na apatyczną twarz ciotki, gdy się otwarły drzwi prowadzące z ostatniego salonu do mieszkania barona i ukazał się w nich Rawen w ubiorze galowym, z szeroką wstęgą orderową na piersiach; ubranie to na tle rzęsistego oświetlenia podnosiło jeszcze więcej jego imponującą postawę. Zwykłym swym, poważnym, miarowym krokiem przeszedł cały szereg salonów i zbliżył się do Gabrjeli.

— Nie myślałem, że będziesz już gotowa, Gabrjelo. Czegoż tak dumasz przed tym obrazem?

Ostatnie jego słowa wyraźnie zdradzały niezadowolnienie. Gabrjela nie zauważyła tego i odrzekła swobodnie:

— Dziwię się, widząc ten portret mojej ciotki. Czyż w twoich pokojach wuju, nie ma dlań już miejsca?

— Nie, — brzmiała sucha odpowiedź.

— Ależ te salony bywają otwierane zaledwie parę razy do roku. Dla czego obraz ten nie wisi w twojej pracowni? Tam jego miejsce właściwe.

— Po co? — rzekł Rawen zimno. — Ciotka twoja nigdy do mego gabinetu nie wchodziła. Kazałem zawiesić portret w jej salonie, tu on jest na swojem miejscu. Jakże ci się salony zamkowe podobają? widzisz je po raz pierwszy w właściwej postaci, w pełnem oświetleniu.

Nagłe przejście na inny przedmiot świadczyło wymownie, jak nieprzyjemnem musiało mu być w tej chwili wspomnienie żony. Podał Gabrjeli ramię i poprowadził ją przez wszystkie salony. Drzwi były wszędzie szeroko otwarte, a oko gubiło się w tym długim szeregu prawdziwie książęcych komnat, z staroświeckim urządzonych przepychem. Bogate obicia ścian, przepyszne makaty, wysokie okna weneckie z głębokiemi framugami, kominki marmurowe, wszystko to były jeszcze pozostałości po pierwszych właścicielach zamku. Pozostawiono je nietknięte, a dawne urządzenie uzupełniono nowszem, które swą wspaniałością pierwszemu nie ustępowało. Tapety z wzorzystego adamaszku i atłasu, ciężkie aksamitne portjery, meble w stylu renesansowym, bogate złocenia, bronzy, sztukaterje i stiuki, wszystko to podniesione blaskiem tysiąca jarzących się świateł, wyglądało jakby żywcem wyjęte z której bajki z tysiąca i jednej nocy, olśniewało wzrok młodej dziewczyny, zaćmiewało przepychem i bogactwem wszystko, co dotychczas widziała pięknego. To co się teraz przedstawiało zdumionym jej oczom, przechodziło wszystkie jej oczekiwania. Oddychała z upojeniem tą wonną atmosferą zbytków i wielkości, z dumą kroczyła u boku opiekuna, który był panem tego wszystkiego. Scena u studni wyszła jej już była z pamięci, odzyskała w obec barona dawną swoję wesołość i swobodę. Chwila ta snem jej się wydała, jak sen przeszła szybko i bez śladu. Od tego czasu uważała tylko Gabrjela, że baron obchodził się z nią z nadzwyczajną dobrocią i względnością, wszak i dzisiejszy bal urządził tylko dla tego, aby, jak mówił, dać się wytańczyć do upadłego pewnej młodej osóbce, której nóżki do tańca drgały. Było to u niego czemś niesłychanem, gdyż dotychczas uważał wszystkie przyjęcia za ciężki obowiązek, którego rad był zawsze zbyć się jak najprędzej.

Gabrjela tak była jednak przyzwyczajoną stać zawsze i wszędzie na pierwszym planie, że jej to w oczy nie wpadło. Dobroć opiekuna przyjmowała teraz tak, jak dawniej jego zły humor i surowość, ze śmiechem i wesołością zepsutego dzieciaka. To też i dziś przejęta radością z powodu tańców, która ją czekały, nie mogła znaleść miary w oznakach swego ukontentowania, a wesoły, srebrzysty śmiech jej rozlegał się po pustych komnatach przywykłych do uroczystej ciszy i spokoju.

Rawen był jak zwykle, poważny i nieprzystępny, ale z widocznem upodobaniem słuchał jej wesołego szczebiotania, a przytem chwilami, jakby zapominając o wszystkiem, wlepiał wzrok w młode dziewczę, świeże jak pączek różany, które zawisło u jego ramienia i patrzyło nań śmiejącymi, błyszczącymi od szczęścia oczyma. Nigdy jeszcze Gabrjela nie wyglądała tak uroczo jak dzisiaj, w białym powiewnym stroju balowym z *tulle illusion*, cała jej postać miała coś w sobie czarującego, upajającego wdziękiem, zdawało się że to nie dziecię ziemi, ale żywcem wzięta z legendy mieszkanka sfer nadpowietrznych. Tonęła w morzu świateł, jaśniejsza jak one.

Weszli teraz do głównej sali recepcyjnej, która była obwieszona cała portretami wybitnych w historji dziejów osobistości. Tu cisza panowała głęboka, uroczysta, nikt, zda się, nie śmiał przerywać spokoju tych dumnych rycerzy, którzy niegdyś światu rozkazywali; odgłos kroków Rawena i szelest sukni jego towarzyszki rozbrzmiewały głośnem echem wśród tych rozległych, wysokich murów.

(C. d. n.)

mniej charakteru bezwzględnego i znajdują się w bardzo ścisłym związku z warunkami epoki i miejscowości, gdzie się wytworzyły; cała przepaść dzieli pod względem estetycznym cywilizowanego europejczyka od dzikiego mieszkańca lasów amerykańskich; nawet wśród jednego i tego samego społeczeństwa wymagania piękna zmieniają się stosownie do rozmaitych stanów i warstw i stosownie do poziomu cywilizacyjnego, którego społeczeństwo w danej chwili dosięgło.

Myśl o względności ideałów estetycznych, przeświadczenie, iż nie są to jakby nieruchome platońskie idee, unoszące się przed wyobraźnią każdego człowieka, lecz objawy psychiczne, rozwijające się w miarę wzrostu i postępu ludzkości, prowadzi pod względem naukowym do ważnych następstw i daje możność zastosowania metody historycznej do pojęć o pięknie. Powstaje w ten sposób nauka, mająca za zadanie poznać wyobrażenia estetyczne rozmaitych ludów i ras w pewnym okresie, ich ciągłość historyczną i wzajemne na siebie oddziaływanie. Przedmiotem tej nauki są, iż je tak nazwę, wewnętrzne dzieje sztuki, i jako taka styka się ona bardzo blisko z psychologją narodów, której stanowi pomocniczą gałęź.

Wiadomo powszechnie, jak ścisły zachodzi związek pomiędzy ideałem ludzkiego piękna a kobietą. Jest ona poniekąd jego przedstawicielką i żywem wcieleniem; stanowi świetlany punkt, około którego skupiają się zarówno marzenia wyrafinowanych artystów, jak naturalny zachwyt bezimiennych autorów pieśni ludowej. Gdy więc w szeregu typów idealnych kobiecie pierwsze należy się miejsce, jasnem jest, jak wielką doniosłość posiadałoby wyśledzenie zmian i przeobrażeń, którym w ciągu wieków typ ten ulegał. Przedmiot ten jednak po dziś dzień prawie wcale nie jest opracowany: zamiast dzieł w sposób systematyczny rzecz traktujących, znajdujemy skąpą ilość monografij, opisujących pobieżnie i urywkowo pewne typy kobiece.

Wiązankę faktów, rzucających pewne światło na ideał piękności kobiecej w średnich wiekach, dostarcza nam dziełko Renier'a p. t. „Il tipo estetico della donna nel medioevo.“ Badając poezję średniowieczną u najbardziej ucywilizowanych ludów europejskich, mianowicie u narodów romańskich i w Niemczech, autor dochodzi do wniosku, iż wszędzie odzwierciedla się jeden i ten sam typ fizycznej piękności kobiety... Znajdujemy go zarówno w miłosnej liryce prowansalskich trubadurów, jak w rycerskich romansach francuskich; trudniej się spotkać z plastycznym opisem kochanki w poważnej poezji hiszpańskiej, która przedewszystkiem podnosi moralne przymioty i charakter kobiety, lecz i tu w tych nielicznych ustępach, które stanowią wyjątek, ukazuje się nam ten sam obraz.

Od obrazu tego nie odbiegła bynajmniej i literatura włoska; odgrywa on w niej pierwszorzędną rolę i opiewanym jest w poematach lirycznych i alegorycznych ówczesnej epoki, wreszcie w utworach szkoły florentyńskiej dosięga nieznanej przedtem potęgi abstrakcji i idealizacji i zamienia się w dantejską Beatrice.

Pomimo tak znacznej różnicy rasy, kraju i społeczeństwa, typ ten uwydatnia się i u poetów niemieckich. Przyznać zresztą w ogóle należy, jak to dalej zobaczymy, że odpowiada on bardziej kobiecie z północy, niż z południa. Jednem słowem, autor dochodzi do wniosku, iż w literaturze średniowiecznej spotykamy jednostajnie, z nieznacznemi różnicami, tenże sam ideał piękności niewieściej, który ulega zmianie dopiero z nastaniem epoki odrodzenia.

Przypatrzmy się zbliska tej idealnej postaci, idąc w ślad za Reinerem i licznemi cytatami, przytaczanemi przezeń z najcelniejszych średniowiecznych pisarzy.. Oto jej wizerunek: włosy zawsze jasne, koloru blond; kibić wysmukła, cienka i zgrabna; ciało białe z odcieniem różowym; oczy łagodne, a jednak żywe, błyszczące, zmieniające barwę (oko o jednostajnym kolorze czarnym lub niebieskim mniejszem cieszyło się uznaniem); brwi łukowate, cienkie, czarne; nos prosty, proporcjonalny; usta małe; wargi czerwone; zęby białe, małe, kształtne; szyja biała, miękka, przezroczysta; ręce białe delikatne; palce długie o różowych paznogciach; noga mała o stopie wklęsłej; piersi białe, okrągłe, małych rozmiarów.

Widzimy, iż typ ten nie posiada cech specyficznych, wyłącznie w średnich wiekach cenionych, li tylko charakterowi owych czasów odpowiadających; jest to w ogóle idealny obraz pięknej kobiety, z którym się często i w nowszej sztuce spotkać można; obraz, na który i my, ludzie XIX stulecia chętnie się piszemy.

Zdawałoby się więc, iż w obec tego faktu, typ ten jednostajnie się powtarza w średnich wiekach, nie dałoby się wyprowadzić żadnego wniosku ogólnej natury. Inaczej jednak czyni Renier. Zwraca on uwagę na niepodobieństwo, iżby wszyscy poeci średniowieczni lubowali się wyłącznie w wyżej opisanym typie wysmukłej blondynki: w licznym szeregu ich kochanek znajdowała się niewątpliwie niejedna pełna, dobrze zbudowana, o czarnem oku brunetka, szczególniej na południu, gdzie czarny kolor włosów jest zwykłem zjawiskiem. To też ta ostatnia odzyskuje swoje prawa tam, gdzie poezja bliższą jest prawdy życiowej, mianowicie w pieśni ludowej.

Na zasadzie tych spostrzeżeń Renier twierdzi, że kobieta w poezji średniowiecznej jest tylko abstrakcją niepozostającą w bezpośrednim związku z prawdziwemi uczuciami poety, jego rzeczywistą kochanką; że jednem słowem jestto typ sztuczny, konwencjonalny. „Oczywistem jest“ powiada autor, „że gdyby nam się udało wykazać w liryce średniowiecznej krystalizację typu kobiecego, któryby odpowiadał krystalizacji tegoż w poezji opowiadającej i alegorycznej, dowiedzionem zostanie, że wszystkie te kobiety, opiewane przez poetów rozmaitego charakteru, języka i rodzaju, nie były niczem więcej jak odbiciem jednej i tej samej postaci, która panowała nad wyobraźnią wszystkich... była Beatryczą serc ludzkich.“ Zwrot ku indywidualizmowi następuje dopiero w wieku odrodzenia, który zostawiając za sobą pojęcia jednostronnie spirytualistyczne, dąży do nowych form życia i szuka podstaw dla sztuki w zbliżeniu się do natury.

Analogiczny proces można spostrzedz i w malarstwie włoskiem; tu jednak następuje on stosunkowo później niż w literaturze, objawia się za to w plastyce o wiele wyraźniej. Ponura i ciemna postać bizantyńskiej Bogarodzicy zmienia się pod pędzlem mistrzów religijnej sztuki w anielską Madonnę, pełną niebiańskiej słodyczy i niewinności, tronującą nieruchomie w charakterystycznym zachwycie na lazurowem lub złocistem tle obrazów ówczesnej epoki. A jestto epoka Fra Beato Angelico da Fiesole, najgłębszego i najpobożniejszego malarza katolicyzmu, mnicha, który swoję sztukę uważał za służbę bożą i o którym Vasari opowiada, że „nigdy nie brał pędzla do ręki nie pomodliwszy się i zawsze, ilekroć malował Ukrzyżowanego, łzy twarz jego zraszały...“ Niedostateczne środki ówczesnej techniki malarskiej, nadając nieruchomy wyraz twarzy i oczom świętych figur, potęgowały jeszcze mistyczny i nadziemski ich wyraz. Rafael umiał połączyć z niezrównanem mistrzostwem, w rozmaitych okresach swej genjalnej twórczości, idealizm religijny średnich wieków z odradzającym się humanizmem sztuki klasycznej.

Typ estetyczny kobiety, jak go widzieliśmy w średnich wiekach, jest naturalnym wyrazem dziejowej chwili, która go porodziła. Odnajdujemy w nim jedną z zasadniczych cech czasu: oderwanie się od rzeczywistości. Pod wpływem katolicyzmu, ascetyzmu i scholastyki człowiek zatracił zdolność pojmowania natury i trzeźwego patrzenia na otaczającą go rzeczywistość. Mistycyzm wstępuje w serce ludzkie, wyobraźnia panuje wszechwładnie.

Idealna kobieta, opiewana przez ówczesnych poetów, nie jest — zdaniem Reniera — niczem innem jak fantastycznym tworem wybujałej ich imaginacji. Między nią a istotną kochanką poety zachodzi taka różnica, jak między symbolem a prawdą. Poeta kocha kobietę z krwi i kości, lecz zamiast przedstawić jej obraz w pewnej zgodzie z prawdą — choć z mniejszym lub większym odcieniem idealizacji — lub też zupełnie w świetle rzeczywistości, jakby to uczynił poeta nowożytny, oddala się o ile można od oryginału, uduchowia go aż do niepoznania i wreszcie przeobraża na istotę wymarzoną, fikcję. Takie pojmowanie ideału kobiecego znajduje się w harmonji z ogólnym nastrojem epoki, która w architekturze stworzyła gotyk, a w malarstwie kierunek, zwany prerafaelityzmem.

W osobnym, bardzo ciekawym rozdziale Renier zajmuje się wybitną rolą, jaką odgrywają w historji ideału piękności kobiecej blond włosy. W poezji i sztuce, poczynając od czasów klasycznych, kończąc na nowożytnych, blond kolor włosów uważanym jest za nieodłączoną cechę tego ideału. Najsławniejsze postacie kobiece są blondynki. Wenus, ów arcy typ piękna, boskie dziecię wyobraźni greckiej, złociste ma włosy. To też już w Grecji i Rzymie spotykamy się z faktem farbowania przez kobiety włosów na jasny kolor. Zwyczaj ten istniał i w wiekach średnich, lecz do niezwykłej doskonałości doszedł w XVII-tem stuleciu, które stworzyło z niego pewnego rodzaju sztukę, t. zw. *l'arte biondeggiante;* dla zadośćuczynienia jej, podawano niezliczone mnóstwo przepisów i recept.

Skonstatowawszy estetyczną przewagę jasnych włosów nad ciemnemi, Renier sili się na wytłumaczenie tego zjawiska, lecz objaśnienie, które daje, ma w oczach naszych wątpliwą wartość. Zdaniem jego, przyczyny należy szukać w rasie: „typ aryjski jestto typ jasnowłosy“. Argument rasy może być w wielu razach wygodnym sposobem ominięcia istotnych trudności, lecz wówczas jedynie posiada jakąś wartość, gdy się opiera na naukowych danych. Należałoby dowieść, iż blond kolor włosów był typową pierwotną cechą Aryjczyka i że poczucie tego zachowało się w jego duszy; inaczej twierdzenie Reniera pozostaje tylko dowolnem przypuszczeniem.

Przedstawiliśmy pogląd Reniera na typ estetyczny kobiety w średnich wiekach, jako sztuczny i pozbawiony realnych podstaw; nietrudno atoli w poglądzie tym dopatrzyć się jednostronności, polegającej na przepomnieniu, że idealizacja po wsze czasy wymaga w mniejszym lub większym stopniu oderwania się od rzeczywistości.

Uniknąć jej mogą tylko ci, którzy wiernie kopjują naturę; lecz realizm i naturalizm były w zasadniczej sprzeczności z duchem owej epoki.

W żadnym okresie historji idealizm nie doszedł do tak bezprzykładnej potęgi, jak w wiekach średnich; przenika on je do głębi i nadaje znamię wszystkim dziełom czasu, który w mistycznem półświetle zamienia istoty najkonkretniejsze w eteryczne widziadła.

Kronika.

Lwów, dnia 27 sierpnia.

Dar. NPan ofiarował ze Swej prywatnej szkatuły gminom Nagórzany i Maliczkowice, w powiecie lwowskim na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr. a. w.

Przeniesienia. Ministerstwo handlu przeniosło asystentę pocztowego, Eugenjusza Kalinowskiego, z Żywca do Czerniowiec.

Prezydjum Namiestnictwa przeniosło komisarzy powiatowych: Juljana Kokurewicza, z Jarosławia do Żywca; Stanisława Kwiatkowskiego, z Łańcutu do Sokala; Juljana Poznańskiego, z Żywca do Jarosławia, i Józefa Zaleskiego, z Brzeżan do Bóbrki; tudzież koncepistów Namiestnictwa Władysława Ossolińskiego, z Bóbrki do Niska i Wiktora Dzerowicza z Niska do Łańcuta.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Józefa Frankiewicza, rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły etatowej męzkiej w Trembowli, Antoniego Tyszkowskiego i Władysława Orosza, rzeczywistymi nauczycielami tejże szkoły; Michała Martyńca, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Krasnem; Bazylego Oleksiuka, rzeczywistym nauczycielem młodszym zawiadującym stale szkołą filjalną w Broczkowie katolickim; wreszcie Marję Karolinę Jasieniecką, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Krościenku.

Odezwa. Od Wład. hr. Wolańskiego otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

„Celem porozumienia się co do zamierzonego wykupna prawa propinacji, zapraszam wszystkich właścicieli tegoż prawa, powiatu buczackiego, na posiedzenie, które się odbędzie dnia 6 września rb. o godzinie 12 w południe w sali Rady powiatowej w Buczaczu.

Prezes Rady powiatowej buczackiej
Władysław hr. Wolański.“

Szkoła realna we Lwowie. Z XV sprawozdania dyrekcji wyższej szkoły realnej w tych dniach drukiem ogłoszonego, z części statystycznej wyjmujemy następujące dane.

Z początkiem roku szkolnego zapisało się do zakładu 303 uczni, w ciągu roku wystąpiło 52, wytrwało do końca 252 uczni publicznych i 2 prywatystów. Z tych było narodowości polskiej 234, ruskiej 10, czeskiej 2, niemieckiej 8. Pod względem wyznania było 197 rz. kat., 12 gr. kat., 8 protestantów, 37 wyzn. mojż. Opłata czesnego przyniosła sumę 6.000 zł.; stypendja pobierało sześciu uczniów w łącznej kwocie 835 zł.

Drugi wieczorek humorystyczny p. Fiszera zgromadził wczoraj w sali kasyna miejskiego znowu bardzo liczną publiczność, która ubawiła się wybornie popisami retorycznemi „Gadulskiego“, zapatrywaniami „Rejszowera“, afiszera z małego miasteczka na sztukę teatralną, wreszcie ekonomicznemi teorjami „Lejbusia“. Zachęcony powodzeniem zamierza p. Fiszer dać wkrótce jeszcze jeden wieczorek humorystyczny.

Następcą ministra Treforta ma być hr. Szapary, były węgierski minister skarbu. Już od wiosny, kiedy stracono wiarę w ozdrowienie śp. Treforta, podjęto rokowania z hr. Szaparym, aby objął tekę oświaty w ministerstwie węgierskiem.

Pan minister spraw wewnętrznych zamianował reskryptem z d. 4 b. m. prof. dra Stan. Madejskiego i docenta dra Bolesł. Ulanowskiego członkami komisji dla rządowych egzaminów oddziału historyczno-prawniczego, a to pierwszego egzaminatorem prawa rzymskiego, a drugiego egzaminatorem z historji państwa i prawa niemieckiego, tudzież z prawa kanonicznego. Zezwolił też p. minister, by członek tej komisji prof. dr. Maurycy Fierich także jako egzaminator z historji państwa i prawa niemieckiego do egzaminów rządowych oddziału historyczno-prawniczego był powoływany.

Szkoły ludowe lwowskie zmieniają z rozpoczęciem nowego roku szkolnego swoje dotychczasowe pomieszczenia. I tak szkoła wydziałowa żeńska przenosi się z domu p. Baurowicza przy ulicy Wałowej, do domu gminnego, świeżo zrestaurowanego na placu Akademickim. Do kamienicy zaś p. Baurowicza przenosi się męska szkoła imienia Piramowicza z ulicy Ormiańskiej, na której miejsce przychodzi szkoła imienia Konarskiego, dotąd pomieszczona w ratuszu. Wreszcie szkoła imienia Czackiego zostaje przeniesiona do gmachu teatralnego, gdzie również ulokowano niefortunnie obok teatru, kawiarni i szynku, żeńską szkołę imienia Piramowicza.

Z Rudek piszą nam pod d. 25 bm.: Sprawa wyboru posła na Sejm krajowy wzięła ostatecznie pomyślny obrót. Pierwotnie stawiano kandydaturę p. Łuszpińskiego, notarjusza z Komarna, który godził się na jej przyjęcie, pod rozmaitemi zastrzeżeniami. Rozważano tę kandydaturę na dwóch posiedzeniach komitetu wyborczego i w końcu jednak p. Łuszpiński sam odstąpił od kandydowania. Na ostatniem posiedzeniu komitetu, odbytem w dniu 19 bm. p. Albin Rayski, nasz marszałek powiatowy, zażywający dla swych przymiotów obywatelskich niezwykłej powagi, postawił kandydaturę Karola hr. Lanckorońskiego. Poparta przez światłego ks. prałata Kamińskiego, naszego proboszcza, kandydatura ta pozyskała odrazu jak najsympatyczniejsze przyjęcie, a mianowicie wśród najstateczniejszych reprezentantów włościańskiej ludności ruskiej, którzy oświadczyli się bezwarunkowo za tą kandydaturę. Rezultat głosowania był zresztą najlepszym dowodem popularności tej kandydatury, gdyż na 23 głosujących otrzymał hr. Lanckoroński 21 głosów.

Rezultat ten powitać należy z szczerem zadowolnieniem. Hr. Lanckoroński znany jest z niezwykłej, prawdziwie patrjotycznej ofiarności na cele krajowe, niemniej z wielkiej szlachetności, która w dobroczynności na cele publiczne znajduje swój wyraz i pozyskała już oddawna uznanie całego kraju. Jako właściciel wielkich dóbr w kraju, związany jest hr. Lanckoroński ściśle z interesami naszego ziemiaństwa w ogóle i z wszelką pewnością powiedzieć można, iż lekko głosu swego nie rzuci na szalę w żadnej sprawie, gdzie o te interesa iść będzie, ale owszem będzie najszczerszym i najgorliwszym zastępcą interesów swoich wyborców. Wreszcie zalecają go wielka inteligencja, wykształcenie, szeroka wiedza i doświadczenie życiowe, które to warunki są niezbędne dla każdego męża politycznego. W sejmie krajowym będzie tedy hr. Lanckoroński siłą dodatnią, pracownikiem bardzo pożądanym.

Wyborcy rudeccy wybierając hr. Lanckorońskiego złożą rzeczywiście dowód dojrzałości politycznej, który każdego dobrego obywatela kraju zadowolnieniem i radością napełnić powinien.

O kęs ziemi. Czytelnicy *Przeglądu* przypominają sobie zapewne ową wrzawę, jaką podniosły dzienniki niemieckie przeciw księciu Reuss, który miał powiedzieć, że nie odda ani kawałeczka gruntu w swojem udzielnem księstwie pod pomnik cesarza Wilhelma I.

Sprawa ta przyszła przed kratki sądowe, gdyż zniecierpliwiony ks. Reuss odgróżkami pangermańskich dzienników wytoczył proces o obrazę honoru dziennikowi wychodzącemu w Saale. Sąd tamtejszy rozstrzygnął sprawę oryginalnie, gdyż uwolnił wprawdzie obżałowanego od winy, lecz nie zasądził zarazem powoda na ponoszenie kosztów sporu, lecz orzekł, że poniesie je skarb państwa. Obrońca obżałowanego w długim wywodzie wykazywał, że ks. Reuss był zawsze przeciwnikiem jedności niemieckiej i tak się z tem nie ukrywał, że pewnemu stowarzyszeniu, które na swoim sztandarze wypisało słowo „Cesarz“, kazał wypruć ten napis i za wyrządzoną przez to szkodę wypłacić mu 200 marek odszkodowania. Wreszcie wskazał obrońca, że książę był jedynym z udzielnych książąt Rzeszy, który nie pospieszył do Berlina na koronację Wilhelma II. W odpowiedzi na te zarzuty odparł prawny zastępca księcia, iż on jako udzielny monarcha był w prawie zakazać, aby w jego państwie nie stawiono pomników innym udzielnym monarchom, i że choć księstwo Reuss jest bezwątpienia troszkę mniejsze od królestwa pruskiego, przecież książę Reuss jest u siebie tak dobrze monarchą jak król pruski.

Germanizacja. Nadesłano nam odcisk pieczęci: „Die Gutsverwaltung in Szczurowa, per Słotwina, Galizien.“ A przecież właścicielem tych dóbr jest Polak.

Najstarsza świątynia lwowska. Kościółek Św. Jana, położony na Rybim placu, w dzielnicy żółkiewskiej, został ze składek parafjan odnowiony. Restauracji podjął się zaszczytnie znany, lwowski architekt p. Jan Lewiński i przeprowadził odnowę starożytnego kościółka stylowo, bez zatarcia charakterystycznych cech architektonicznych tego pomnika budownictwa z XIV stulecia. Lecz nie dosyć, że postarano się wreszcie wydrzeć zniszczeniu tę starożytną i pamiątkową świątynię, lecz godziłoby się pomyśleć o usunięciu żydowskich domostw, które otoczyły wiankiem kościółek, a z pewnością bezprawnie na gruncie kościelnym są postawione. Chociażby dziś przyjść miało aż do zakupienia tych lichych ruder, warto ofiarować na ten cel pewną kwotę, aby chrześcijańską świątynię uwolnić od tego wstrętnego sąsiedztwa.

Sprawę tę polecamy więc uwadze naszej Rady miejskiej.

Pożary źródeł ropodajnych w okolicy Baku powtarzają się od kilku miesięcy, a każdym razem zbrodnicza ręka podpalaczy znika po pożarze nieschwytana. W nocy z 9 na 10 bm. znów straszny pożar zaalarmował całe miasto Baku. Dnia już poprzedniego widziano słup dymu wznoszący się w górę nad okolicą, gdzie się znajdują naftotryski tak zwane „Balachani“. W nocy pomimo odległości 12 kilometrów, która oddziela źródła nafty od miasta Baku, widziano słup ognisty na niebie, a ulice miasta oświeciła straszliwa łuna. Wnet potem łuna rozszerzyła się w morze płomieni. Jezioro „Roman“, pełne źródeł naftowych płonęło, a ogniste fale pędził wicher i rozbryzgiwał u brzegów. — Widok był podobno cudowny.

W Suczawie zmarł w sobotę Izydor Jotta prezydent sądu obwodowego w Suczawie i deputowany do Rady państwa z gmin wiejskich okręgu wyborczego Radowce-Suczawa.

W Krakowie celem uratowania Zakopanego, aby przy ponownej licytacji nie przeszło w obce ręce, zawiązuje się stowarzyszenie udziałowe. Koło jego założenia krzątają się pp. dr. Franciszek Kasparek, profesor uniwersytetu, dr. Władysław Markiewicz, dr. Leszek Boroński i dr. Władysław Lipowski.

Pod firmą: „Towarzystwo ochrony Tatrów polskich“ powstać ma stowarzyszenie z ograniczoną odpowiedzialnością członków, którego celem byłoby najpierw nabyć na własność dobra Zakopane i starać się dalej aby najmniejszy kawałek Tatrów nie dostał się w ręce spekulantów i wyzyskiwaczy obcych. Następnie zamierza Towarzystwo nabyte przestrzenie parcelować między swoich członków i dopomagać im do budowania domków letnich.

Z Grzymałowa nam piszą:

Dnia 19 bm. nowy proboszcz obrz. łać. Przew. ks. Aleksander Walenta, po jedenastoletniem blisko zaszczytnem zarządzaniu parafją w Złotnikach, obchodził w naszem mieście swą instalację.

Pobudzeni rozgłosem jego dotychczasowej uznania godnej, kapłańskiej działalności objawiali grzymałowscy parafjanie swe radosne i pełne ufności uczucia nietylko przez tłumne zgromadzenie się, ale i przez wystrzały z moździerzy, bramy tryumfalne, napisy itp. i przyjmowali swego ojca duchownego nietylko chlebem, solą i miodem, ale i całem sercem. Osieroceni zaś parafjanie złotniccy, pomni że ich proboszcz przez lat przeszło dziesięć w miłowaniu i czczeniu Boga z namaszczeniem im przewodniczył, świątynię Pańską w wartości kilku tysięcy przyozdobił, słowem i przykładem ich umoralniał, pouczał i pocieszał, a w nieszczęściu ratował i uszczęśliwiał, w chwilach na wypoczynek mu pozostałych około siebie ich gromadził, a poświęcając porę snu na pisanie nut i tekstów, uzdolnionych całemi godzinami uczył nawet na sześć głosów śpiewać hymny pobożne i pieśni narodowe, aby tem goręcej zdołali chwalić Boga i kochać swą narodowość — wdzięczni za to wszystko ci parafjanie złotniccy, zebrali się licznie bez różnicy stanu i nie szczędząc trudu na odbycie tylomilowej podróży, przybyli na tę uroczystość do nas, aby się ze swym pasterzem jeszcze raz pożegnać, śpiewem swym tak w kościele jak i w domu go ucieszyć, ze łzami wdzięczności ucałować i na rękach obnosić.

Wzruszony żegnał ów zacny pasterz owieczki swoje ze łzami, a kto tylko na tę scenę patrzał, ten musiał wyrzec: „Dla ludu naszego warto pracować!“

Dowiedziawszy się o tem dostojna kolatorka, p. Julja hr. Pinińska, nie omieszkała całego chóru do swego zamku zaprosić, a zachwycona koncertem tych włościańskich artystów, obdarzyła wszystkich śpiewaków upominkami.

Jak rozrzewniającym był widok żegnających się ze swym pasterzem wdzięcznych owieczek, tak podniosłym był duch, który panował podczas uczty przez instalowanego proboszcza parafjanom, kapłanom-sąsiadom

Listy z Hiszpanji.

II.

Po tygodniu pobytu opuściliśmy Barcelonę, a w dwadzieścia godzin później byliśmy w Madrycie. Na pierwszy rzut oka doznaliśmy pewne go rozczarowania. Jesteśmy w mieście, które nie zdaje się ani wielkiem miastem, ani hiszpańskiem, a już najmniej starożytnem. Ulice i domy całkiem nowomodne — w ogóle nie odznaczają się architekturą. Główny plan, który już swą nazwą „Puerta del Sol“ cuda obiecuje, jest zwykłym, długim, bardzo nieregularnym placem, a wcale nie nadzwyczajną studnią pośrodku i jak to wszędzie w Madrycie z bardzo złym brukiem. Mało tu budynków o pięknej architekturze, mało dawnych pałaców. Wyjątek stanowi zamek królewski, pyszna w szlachetnym stylu budowa renesansowa, wykończona przez Karola III w r. 1764. Z brzegów Manzanaru widziany zamek ten, wznoszący się na terasach po nad spływającymi w dół ogrodami, wspaniały przedstawia widok.

Interesującym jest Madryt swoimi nieprzebranemi skarbami sztuki. Takim jest przedewszystkiem królewskie muzeum w Prado i zbrojownia. Szczególna rzecz, że z wypędzeniem Maurów i zniszczeniem prawie wszystkich maurytańskich dzieł sztuki w Hiszpanji jakby zamilkła wszelka zdolność do artystycznej twórczości. W czasie największej potęgi Hiszpanji, odkrycia Ameryki pod rządami Karola V i Filipa II, w których państwie słońce nie zachodziło, następnie w czasie politycznego osłabienia i uśpienia nie spostrzegamy rozwoju żadnej gałęzi sztuki. Dopiero prawie nagle w pierwszej połowie XVII wieku malarstwo hiszpańskie poczyna wydawać najwspanialsze kwiaty, powstają mistrzowie jak Morales, Herrera, Castillo, Zurbaran, Velasquez, Cano, Coello, Ribera, a na ich czele przedewszystkiem wspaniały Murillo.

Nie ma w Europie muzeum, któreby pod względem liczby dzieł i ich wartości wyżej stało od królewskiego muzeum w Madrycie. Szkoła niderlandzka ma tu licznych i znakomitych przedstawicieli: 61 dzieł Rubensa, 55 Teniersa, 22 Van Dyka, 53 Breughela. Z Francuzów są tu Poussin i Claude Lorrain. Szkoła włoska ma tu także mnóstwo reprezentantów, między niemi 10 dzieł Rafaela, 25 Pawła Veronese, 16 Gwidona Remego, 5 Correggia, 54 Tintoretta itd. Nareszcie ze szkoły hiszpańskiej 58 Ribery, 14 Zurbarana, 64 Velasqueza i 46 Murilla.

Jestem tylko amatorem, ale podobno wszyscy zgodzą się na to, że nie masz mistrza, któryby wyrównał Murillowi pod względem wielkości koncepcji i czarodziejskiej harmonji barw, siły pędzla, a zarazem subtelności wykończenia szczegółów. Godziny całe spędzałem przed jego Maddonnami, w których rysach ziemskie szczęście macierzyńskie jednoczy się z najwyższym zachwytem religijnym. Kilka przedziwnych obrazów Murilla posiada także akademja San Fernando w Madrycie. Wisi tam wielki jego obraz św. Elżbiety, z którym o palmę pierwszeństwa walczy obraz św. Antoniego z Padwy, także pędzla Murilla, powieszony w katedrze Sewilskiej. Posiada Madryt także bardzo wiele galeryj prywatnych, które z łatwością zwiedzić można; niestety nie mieliśmy na to dość czasu.

Jedyną w swoim rodzaju jest królewska zbrojownia (Armeria) umieszczona w prowizorycznym budynku obok zamku. Poniosła ona w r. 1884 przy pożarze znaczne szkody, liczy jednak zawsze jeszcze 2538 obrazów. Starodawna, w szczególności toledańska sztuka kucia stali przedstawiona tu jest w wspaniałej pełni. Prawdziwymi unikatami są szeregi pełnych zbroi, które Karol V i Flip II nosili, począwszy od wieku chłopięcego aż do starości.

Wielce zajmującym jest widok „Prada“, rodzaj plantów 70 metrów szerokich, trzema rzędami drzew zasadzonych ciągnących się dokoła jednej części miasta. Do Prada przylega bezpośrednio „Parque“ (park) coś w rodzaju wiedeńskiego Prateru. Są to miejsca spacerowe dla mieszkańców. Na Prado a mianowicie w części zwanej „El Salone“ pomiędzy „Carrera di San Geronimo“ i „Alkalą“ w pośród niebotycznych drzew i wesoło tryskających fontan, pod marmurowemi grupami z mitologicznego świata i przy dźwiękach kapeli wojskowych snują się szeregi eleganckich pań i panów, mężczyzn i kobiet z ludu, dzieci, guwernantek i nianiek. Dzieci mają tu swobodne do gier rozlicznych i zabaw pole. Ulubioną przez nie jest jazda w małych otwartych omnibusach, zaprzężonych osiołkami i kucykami, w krzyczących strojach. Za pięć centymów używają dzieci przez parę minut przejażdżki po alejach. Zachwycający jest widok dwudziestu do trzydziestu takich omnibusów, zapełnionych rojami dzieci, oddających się najszczerszej wesołości.

Podczas tego elegancki świat odbywa swoje „corso“ codziennie między 6 a 8 godziną wieczorem. Setki powozów pięknymi zaprzężone końmi, z pysznie ubraną służbą, przesuwają się zwolna przez aleje często w poszóstnych rzędach. Panie są przeważnie w toaletach białych; jednakowoż często zaopatrzone w piękne futerka, gdyż zwykle nagle zapadający chłód wieczorny ostrożności takiej koniecznie wymaga.

Z kościołów Madrytu zwrócimy tylko na jeden uwagę, na kościół św. Franciszka, będący teraz w restauracji; odznacza on się wspaniałą architekturą i słynny jest z tego, że zawiera mnóstwo obrazów mistrzów nowożytnych. Najznakomitsze obrazy są tu: „Kazanie na górze“ Morena Carbonera, „Poświęcenie Karola III“ Casta Plasenzia“ i „Ofiarowanie“ Domingueza.

* * *

Z Madrytu w dwie godziny koleją można dostać się do Escorialu. Fałszywie nazwano go „zamkiem.“ Jest to największy olbrzym granitowy na świecie. Zbudował go, jak wiadomo Filip II jako klasztor na cześć św. Wawrzyńca, któremu to podczas bitwy pod St. Quentin ślubował. Kolos ten, nie mający równego sobie w świecie, wzniesiony został w kształcie rusztowania, na którem zginął św. Wawrzyniec. Obejmuje 2700 metrów kwadratowych powierzchni, posiada 7 wież, 23 dziecińców i 11 000 okien. Pierwsze wrażenie Escorialu nie jest wcale ujmującem. Zdaje się, jakoby jakaś armja cyklopów wyrwała skądś olbrzymią granitową górę i obrobiwszy ją gładko dłutem, powybijała w niej w regularnych odstępach okna. Wrażenie to potęguje się jeszcze podczas zwiedzania Escorialu wewnątrz. Zewsząd bije chłód dziwny w tych korytarzach, do których nigdy promień słoneczny nie zajrzy. W pośrodku stoi olbrzymi kościół z granitu. Obok wielkiego ołtarza na prawo i lewo wznoszą się dwie grupy bronzowe, mocno pozłacane, przedstawiające Karola V z jego rodziną, tudzież Filipa II i jego żony. Ściany obok ołtarza wielkiego pokryte są drzewem, w prawej ścianie znajdują się kryte drzwiczki, wiodące do skromnie umeblowanych dwóch cel, gdzie chory król zwykle słuchał mszy św, leżąc na zwykłem mniszem posłaniu i gdzie dłuższy czas mieszkał. Obok znajduje się obszerniejsza podłużna izba o jednem oknie; tutaj przez prawdziwie karkołomne piwniczne schody schodzili grandowie Hiszpanji i posłowie obcych mocarstw i wyczekiwali na audjencję u króla. Z tej celi rządził Filip światem i w niej umarł, zasełając ostatnie spojrzenie mdławe do ołtarza w kościele św. Wawrzyńca.

Później zamieniono jedno skrzydło Escorialu na letnią rezydencję królewską, gdyż podczas lata chłodno tu nadzwyczaj. Umeblowano ją pięknie, ściany pokryto gobelinami według wzorów niederlandzkich i hiszpańskich mistrzów, z cel nie udało się jednak porobić większych jak zwykłych o dwóch oknach pokoji.

Escorial mieści także groby królów hiszpańskich. Z powodu nowych adaptacyj podziemnych tych mieszkań nie mogliśmy się tam dostać; przewodnik opowiadał nam dużo o ich świetności, ale dodał: Tylko obcy tam chodzą, Hiszpanie nigdy. Na nasze zapytanie dla czego: — odrzekł: Bo muszą zaraz wspominać o tych nieszczęściach, w jakie władzcy począwszy od założyciela na kraj swój ciągle sprowadzali.

Od przytłaczającego wrażenia Escorialu wyswobodziliśmy się dopiero, gdyśmy po półgodzinnej przechadzce w parku doszli do „Cassetta del Principe“ — schroniska książąt. Jestto mały przez Karola IV zbudowany domek parterowy z mansardą, stanowiący jednak prawdziwe cacko. Pyszne sztukaterje, wspaniałe malowidła, jedwabne aksamitne tapety pokrywające ściany pokojów czynią to schronisko nader wdzięcznem. Szkoda tylko, że utrzymanie jego w dzisiejszych czasach jest nieco zaniedbane.

Z Madrytu można także w niespełna półtrzecia godziny dostać się do Toledo. Ze stacji kolejowej miasta nie widać. Leży ono wysoko, na grzbiecie góry wznoszącej się około 100 metrów, dość stromej i skalistej. Do miasta dostać się można wózkiem zaprzężonym dwoma mułami, które z niezwykłą łatwością, słynny most Alcantara na Tagu przebywszy, wyciągają nas na górę. Podczas jazdy widzieć można na skalistych murach stare wieżyce; wjechawszy zaś do miasta spostrzegamy labirynt wąskich uliczek rozrzuconych po skalistych załomach górskich. Domki są małe, wszystkie bramy pobijane ogromnemi gwoździami. Dłuższe ulice robią wrażenie długich wysokich murów, domy nie mają bowiem okien na zewnątrz; człowieka prawie że nie widać, prawdziwe miasto umarłych. Trzy światy tu żyły, rzymski, gotycki i maurytański, a nic nie pozostało z nich prócz olbrzymiego pola ruin, które się Toledem nazywa. Dla archeologa prawdziwa tu kopalnia zabytków, profan ma tylko wspomnienia świetnej przeszłości. Z arabskich budowli zachowała się jedna brama „Puerta del Sol“ wcale dobrze. Cztery alcazary (zamki królewskie) posiadało Toledo; ostatni zaczął budować Karol V. Miało to być arcydzieło sztuki, niestety, podobnie jak alcazar zaczęty przezeń w Granadzie, pozostał niewykończony. Zamieniony później z konieczności na koszary, spalił się przed dwoma laty do szczętu. Tylko jedna budowa oparła się czasowi: katedra. Budowę tę zaczęto w r. 1227. Ośmdziesiąt i ośm filarów dźwiga pięć naw tego wspaniałego kościoła; każda nawa bogato ozdobiona otoczona jest licznemi kaplicami. Cała katedra ma 750 okien, z pięknemi malowaniami na szkle, niestety dzisiaj już zaćmionemi. Środkowa nawa posiada ołtarz główny, będący arcydziełem sztuki rzeźbiarskiej i snycerskiej. Katedrę toledańską przewyższa jednak wspaniałością i ogromem katedra sewilska.

i przyjaciołom zgotowanej. Niepodobna też wyliczyć wszystkich toastów. Wspomnę tylko, że oprócz toastów wzniesionych na zdrowie instalowanego proboszcza, ks. dziekana i prałata, JWP. kolatorki i czterech jej synów, jak niemniej ks. rektora i innych reprezentantów parafij tak grzymałowskiej jak i złotnickiej, ks. Jan Hankiewicz, proboszcz ruski, wzniósł toast na cześć Ojca św.; jego syn ks. Michał Hankiewicz na trwałość unji i na braterstwo księży łacińskich i greckich; instalowany ks. Walenta na zdrowie księży ruskich; dr. Leon hr. Piniński, aby bez końca i wszędzie panowała szczera bratnia miłość między Rusinami i Polakami; Mieczysław hr. Piniński na pomyślność ludu naszego, emeryt Dzierżyński na pomyślność przyszłego pokolenia, a Aleksander hr. Piniński staropolskie „Kochajmy się!" — ale nie jako życzenie, lecz jako stwierdzenie tej miłości, która między zgromadzonymi panowała!

Czyż o uczcie, przy której wynurzały się takie uczucia, nie należy powiedzieć, że to była nie biesiada ciała, ale istna biesiada ducha, przy której nietylko polska gościnność gospodarza karmiła ciało, ale także i śliczne utwory przez chór złotnicki śpiewane napawały umysł i serce. *A. D.*

Pożar w kościele. W ubiegły czwartek zaalarmował Warszawę pożar już wieczorem, bo o wpół do 10, pożar w kościele św. Marcina na Starem mieście.

Ogień powstał prawdopodobnie od tygla z rozżarzonemi węglami, pozostawionego przez robotników zajmujących się naprawą organów. Płomienie dostrzegła służba kościelna, która natychmiast pootwierała wszystkie drzwi i biciem w dzwony zaalarmowała mieszkańców dzielnicy.

Przeciągi, powstałe skutkiem otwarcia wszystkich podwoi jednocześnie, spowodowały, iż płomienie z chóru poczęły sunąć bocznemi ścianami kościoła, między oknami, grożąc wielkiem ołtarzem.

Widząc to ks. kanonik Zdzitowiecki, proboszcz kościoła, wyniósł śpiesznie mieszczące się w wielkim ołtarzu sanktuarjum, nadbiegła zaś tymczasem straż pożarna, zaczęła zalewać płomienie. Tymczasem ogień zdołał już popalić wszystkie ramy dębowe u okien, a okno nad wielkim ołtarzem zniszczył zupełnie. Płomienie przepaliły sznury od dwóch żyrandoli, które z łoskotem runęły na posadzkę, co widząc służba kościelna wraz z nadbiegłymi członkami istniejącego przy tym kościele arcybractwa Pocieszenia N. Marji Panny, pozostałe dwa żyrandole zdjęła, chroniąc je tym sposobem od zniszczenia.

Szczególniejszym trafem balustrada drewniana na chórze, najbardziej na działanie ognia wystawiona, w zupełności ocalała.

Według innych wersyj przyczyną pożaru było pozostawienie niedopałka świecy na chórze przez robotników. Podczas akcji ratunkowej odniósł jeden ze strażaków znaczne skaleczenie, spadł nań bowiem spadający żyrandol, przygniótł i poranił go niebezpiecznie. Ogień wnet stłumiono i oprócz tego, że w kościele na parę cali nagromadziło się wody, skutki pożaru nie są zbyt widoczne. Straty są w każdym razie jednak wielkie. Same zniszczone doszczętnie organy kosztowały 12.000 rs. Nadpalone okna, zniszczone żyrandole i aparaty kościelne wymagać będą reperacyj, które znaczne za sobą pociągną wydatki.

Eskadra francuska, zmobilizowana w porcie tulońskim składa się z ośmiu pancerników: Trident, Richelieu, Friedland, Caiman, Terrible, Dugueschin, Baquard, Triomphante dalej z trzech szybkich awizów: Papin, Inconstant i Fleche a wreszcie z kilkunastu łodzi torpedów.

Komendantem eskadry jest kontradmirał Rallier du Buty na statku Trident.

Literatura i Sztuka.

* **Przemysł naftowy w Rosji.** Drukowana pod tym tytułem w *Kraju* petersburskim praca p. Oktawiana Jeleńskiego wyszła w osobnej odbitce i jest do nabycia w handlu księgarskim.

* **O wpływie zaprowadzenia ksiąg gruntowych na dobrobyt ludu** napisał p. Wacław Woysym Antoniewicz rozprawkę, która była drukowana w krakowskim *Tygodniku rolniczym*. W tych dniach pojawiła się ta rzecz w osobnej broszurze, na głównym składzie w księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.

* **Katalog „księgarni katolickiej"** w Krakowie (pod firmą dra Władysława Miłkowskiego) świeżo skompletowany, wyszedł już z druku w objętości 190 stron *in quarto* i zawiera w części pierwszej (od str. 1—136) przeważnie bardzo bogatą Teologję polską i łacińską (z w. XVII do XIX) w najobszerniejszem znaczeniu tego wyrazu, dalej książki szkolne (jezuickie i pijarskie) oraz czasopisma polskie z zeszłego i bieżącego stulecia, pochodzące z zakupna duplikatów publicznej bibljoteki wileńskiej utworzonej ze zmienionych przez rząd rosyjski klasztorów na Litwie, Wołyniu i Podolu. W drugim dziale katalogu, obok dzieł z zakresu teologicznego i pedagogicznego, nie skatalogowanych w dziale pierwszym, pomieszczono część bibljoteki po śp. ks. Leszczyńskim obejmującą: bibliografję, językoznawstwo, literaturę, dzieje oświaty i powszechne, etnografję sztukę, filozofję i pedagogikę, starożytności i rzeczy słowiańskie. Katalog obejmuje spis blisko 10.000 dzieł treści powyżej wskazanej.

Rozmaitości.

— **Korale.** Aż do 18 stulecia poczytywano je jako rośliny i jeszcze w r. 1706-ym przyrodnik włoski hr. Mastigli kielichowe ciało zwierzątek koralowych uznawał jako kwiaty zagadkowej rośliny.

Jeden wszakże z uczniów tego badacza, Francuz Peyssonel, przekonał się stopniowo o zwierzęcym charakterze organizmu, gdy z polecenia rządu swojego badał na wybrzeżach Algierji i Tunisu rośliny podmorskie i korale. Odkrycie jego wywołało takie zdumienie w świecie uczonym, że Reaumur, któremu akademja francuzka poleciła złożyć sprawozdanie, nie miał odwagi wymienić nazwiska odkrywcy.

Istotą wszakże nieznanych dotąd zwierzątek i powstanie korali wyjaśniły się ostatecznie dopiero po badaniach prof. Lacaze-Duthiers.

Mimo to połów korali sięga czasów najdawniejszych. Trudniły się nim ludy aramejskie i babilończycy, i znali tę gałęź handlu rzymianie. Za panowania króla Franciszka I-go odbywał się połów na brzegach algierskich, a w r. 1561-ym dwaj kupcy z Marsylji założyli w małej zatoce Le Calle całe przedsiębiorstwo koralowe. Arabowie jednak doprowadzili je do ruiny.

Dopiero w r. 1626-ym Richelieu znowu ożywił handel koralami; kraj począł płacić rejencji 8.000 talarów dzierżawy rocznej. Stopniowo jednak handel opanowali włosi, a z chwilą, gdy i na wodach ojczystych odkryli bogate ławy koralowe, Włochy stały się głównym ogniskiem całego handlu.

Obok Francuzów i Włochów, trudnią się połowem korali także Hiszpanie na Balearach i beduini na wybrzeżach morza Czerwonego.

Rodzina korali jest nadzwyczaj liczna; dotychczas oznaczono przeszło 400 rodzajów. Jak wiadomo, koral jest utworem wapiennym, zbudowanym przez kolonje małych żyjątek. Te rozmnażają się szczególnie na terenach skalistych, które już stanowią siedzibę innych polipów, ostryg, i t. d. W takich miejscach korali znajdują się w znacznych głębokościach, często 200 metrów pod zwierciadłem morza, a nieraz i na gruntach wystających z fali. Wtedy tworzą t. zw. ławy.

Poluje się głównie na koral szlachetny, który jest barwy czerwonej. Dawniej najbardziej był poszukiwany kolor płomienisty, dziś moda uznaje bladoczerwony, różowy. Mniejszą wartość ma koral czarny w morzu Czerwonem.

Czerwony koral w rozmaitych, głównie jaśniejszych odmianach, znajduje się szczególnie na wybrzeżach włoskich, mianowicie w Sycylji zachodniej, w Kalabrji, w zatoce neapolitańskiej, około wyspy Elby i t. d. W głęboko czerwone kolory obfitują brzegi Tunisu, Algieru i Trypolisu. Także i w morzu Adrjatyckiem, mianowicie na wschodniem wybrzeżu od Zadaru aż do Linguetta, jest obfitość ław koralowych, tylko, że przemysł tam na bardzo niskim stoi stopniu. W r. 1881-ym połowem trudniły się tylko trzy łodzie, a zdobycz wynosiła tylko 150 kilogramów.

Groźny konkurent włoskim poszukiwaczom urósł w ostatnich czasach w postaci korala atlantyckiego, który występuje szczególnie w cenionej dziś barwie bladej; odkryto go na wybrzeżach wysp kapverdyjskich w oceanie, głównie wyspy Thiogo, gdzie już w r. 1880 połów wynosił 3.000 kilogramów.

Obróbka korali odbywa się przeważnie we Włoszech. Główną siedzibą przemysłu jest miasteczko Torre del Greco, posiadające 40 pracowni, w których zatrudnienie ma 3.200 osób, przeważnie kobiet. Inne pracownie znajdują się w Genui, Neapolu i Trapani.

Flota, jaką Włochy co roku wysyłają na połów korali, wynosi 500 łodzi z osadą 4.200 marynarzy i łowców; samo miasteczko Torre del Greco wysyła 300 statków.

Niedawno ogłoszona statystyka podaje wysokość połowu, dokonywanego pod flagą włoską, na 50.000 kilogramów rocznie w wartości 3,760.000 marek. Korale zdobyte przez okręty hiszpańskie, wożą 12.000 kilogramów. Cała zaś zdobycz w morzu Śródziemnem przedstawia wartość od 5-ciu do 11-tu miljonów marek, a Włochy na tej jednej gałęzi przemysłu zyskały w okresie od r. 1879-go do 1883 go 30 miljonów marek.

Z Europy idą korale do Ameryki północnej, do Bombaju i Kalkuty, a ztamtąd do Chin, gdzie bardzo ważną rolę grają w kostjumach mandarynów. Korale mniejszej wartości masami wywożą się do Afryki i Indji zachodnich, gdzie murzyni wielkie do nich mają upodobanie.

W r. 1887-ym wywóz korali z Europy oszacowany został na 18-cie miljonów marek.

— **Nowy figiel** wymyślony został w Paryżu. Na monetach dwusus'owych głowa Napoleona III go zmieniona jest bardzo zręcznie na głowę jenerała Boulanger'a z napisem: „*Boulanger I. Empereur*". Tło jest pozłacane, głowa posrebrzana, szyję przebija dorobione stalowe ostrze szpady, a kilka czerwonych kropel przypomina słynny pojedynek jenerała z Floquet'em. Monety te sprzedawane osobno, cieszą się niesłychanem pokupem w Paryżu.

— **Także obraza honoru.** Pewien bankier włoski w Turynie wytoczył młodemu adwokatowi, otwierającemu kancelarję proces o obrazę honoru z powodu, że mu adwokat przysłał drukowany okólnik tej osnowy:

„Mam zaszczyt zawiadomić WPana, że otworzyłem kancelarję jako obrońca w sprawach karnych i upraszam Pana, abyś raczył mnie w tym charakterze w szerokich kołach swoich znajomych wszystkim polecić." — Proces ten niebawem rozstrzygać się będzie w Turynie.

— **Koleje angielskie.** Rząd angielski ogłosił w tych dniach statystyczne dane o nieszczęśliwych wypadkach, które zdarzyły się na wszystkich drogach żelaznych w Anglji w roku ubiegłym 1887. Z cyfr tych okazuje się, że ogółem na kolejach angielskich w roku zeszłym było 4509 nieszczęśliwych wypadków z ludźmi, z czego 919 zakończyło się śmiercią. Z 919 ofiar było 120 pasażerów, reszta zaś należała do służby kolejowej. Ogólna liczba rannych wynosiła w tymże roku 3590, z czego 1297 pasażerów.

Cyfry te pozornie są wysokie, zestawione atoli z cyfrą pasażerów przewiezionych w ciągu całego roku, stanowią niezmiernie niski procent, bo na 35 miljonów pasażerów, przytrafia się zaledwie jeden wypadek śmierci, co świadczy chlubnie o porządku, akuratności i ostrożności na linjach angielskich. Okoliczność ta tembardziej zasługuje na uznanie, gdy zważymy, że szybkości pociągów angielskich nie dorównywują ani francuskie, ani nawet amerykańskie pociągi. Anglicy nie lubią tracić czasu i niezmiennie utyskują na powolność jazdy, to też towarzystwa dróg żelaznych pragnąc dogodzić publiczności, powiększają wciąż szybkość pociągów.

— **Oryginalnego wynagrodzenia** zażądał żołnierz angielski, ktory pod Londynem uratował syna bogatego kupca, Mathew, od utonięcia. Zwrócił dumnie młodemu człowiekowi pieniądze, jakie mu ofiarował i rzekł: „Mówisz pan, że jesteś zamożny i nieżonaty. Jeżeli w istocie czujesz dla mnie wdzięczność, ożeń się z moją siostrą, piękną, uczciwą dziewczyną, która jest boną i męczy się strasznie z niesfornemi dziećmi." Pan Mathew kazał się przedstawić młodej dziewczynie i naradziwszy się z rodzicami, spełnił żądanie swego wybawcy po bliższem poznaniu jego w istocie niezwykle urodziwej siostry.

Część ekonomiczna.

= **Arkusze kuponowe** do austrjackiej złotej renty. — Ponieważ z terminem płatności kuponu tej renty (z dniem 1 października rb.) wychodzi ostatni jej kupon, będą — począwszy od 15 września rb. — wydawane właścicielom tej renty nowe arkusze kuponowe, obejmujące 24 półrocznych kuponów, a to pierwszy kupon płatny dnia 1 kwietnia 1889, ostatni 1 października 1900.

Po odbiór nowych arkuszy kuponowych zgłaszać się trzeba do kasy państwowej w Wiedniu lub do krajowych kas zbiorowych.

= **O zawarciu nowego traktatu** handlowego między Rosją a Niemcami lub o układach w tym celu między obydwoma rządami obiegają od czasu zjazdu petersburskiego uporczywe pogłoski. Wbrew tym wieściom, które nie są niczem więcej, jak wyrazem tajonych życzeń świata kupieckiego, oświadcza *Polit. Corresp.* że są one z gruntu fałszywe i że wszelkie pogłoski o jakiemkolwiek handlowo-cłowem zbliżeniu się niemieckiego rządu do Rosji lub o zaprowadzeniu ulg w ocleniu produktów rosyjskich na granicy niemieckiej są zupełnie nieprawdziwe. Oświadczenie to półurzędowej *Pol. Corresp.* jest tem prawdopodobniejsze, gdyż, jak już donosiliśmy, wypowiedzenie refakcji dla transitowego przewozu rosyjskiego zboża na kolei Karola Ludwika wydanem zostało za inicjatywą niemieckiego rządu, a stało się nietylko ze względów na interesa galicyjskiego rolnictwa, ale ze względów wyższych politycznych, aby utrudnić finansowe położenie Rosji, do czego również zmierza cała polityka cłowo-handlowa Niemiec przeciw Rosji.

= **Międzynarodowy targ zbożowy** w Wiedniu rozpoczyna się dziś. Wedle wiadomości z Wiednia już przed rozpoczęciem targu komisjonerzy tameczni otrzymali liczne zlecenia z Francji i z Włoch do poczynienia zakupów.

Liczą w Wiedniu, że tegoroczny targ będzie bardzo ożywiony i ostatecznie ustali ceny zboża.

= **Towarzystwo powroźnicze w Radymnie** rozwija się nader pomyślnie. Według sprawozdania dyrekcji, przedłożonego walnemu zgromadzeniu członków na półrocznem posiedzeniu dnia 18 bm., czysty zysk na pierwsze półrocze wyniósł 2243 zł. 3 ct., a to na wyrobach powroźniczych 1748 zł. 60 ct., na materjale surowym odsprzedanym członkom 439 zł. 99 ct., na wyrobach sitarskich 54 zł. 45 ct.

W porównaniu z pierwszem półroczem 1887 obrót kasy Towarzystwa zwiększył się o jedną trzecią, a czysty zysk prawie się podwoił.

= **Z okazji dodatkowego opodatkowania spirytusu** i napoi spirytusowych wydało prezydjum namiestnictwa we Lwowie okólnik do wszystkich starostw i magistratów miast Lwowa i Krakowa następującego brzmienia:

Doszło do wiadomości władz, że niektórzy handlarze wódki w Galicji zamierzają swe zapasy spirytusu — dla uniknienia przepisanego w § 99 ustawy o opodatkowaniu spirytusu z 20 czerwca rb. dz. u. p. nr. 95 dodatkowego opodatkowania — porozdzielane w ilościach do 10 litrów ukryć u innych mieszkańców i że w tym celu poczyniono już zamówienia flaszek i innych naczyń opatrzonych przyrządami do zamykania w ten sposób, że nieznaczne otworzenie tychże przez przechowującego będzie niemożliwem.

Ponieważ ludności pomagającej do tego nadużycia z pewnością nie jest znaną jego karygodność a tem mniej okoliczność, że odpowiadają oni majątkiem swym za surowe kary, jakim handlarz wódki w razie zatajenia lub fałszywego zameldowania swych zapasów podpada, wzywam przeto pana w skutek powołanego reskryptu ministerjalnego do poczynienia odpowiednich zarządzeń, aby rabini tamtejsi zwócili w odpowiedni sposób uwagę izraelickiej ludności na niemoralność i karygodność powyższego postępowania i przestrzegli ją jak najusilniej przed wspólnictwem w tych nadużyciach.

Lwów 20 sierpnia 1988.

Z c. k. Namiestnictwa.

Loebel.

= **W sprawie zniesienia refakcji** dla przewozu rosyjskiego zboża na kolei Karola Ludwika dowiadujemy się z Wiednia, że rekurs wniesiony przez dyrekcję kolei do ministerstwa handlu nie został jeszcze załatwiony, i że prawdopodobnie nie będzie załatwiony po myśli i wedle życzenia dyrekcji. Przeciw zatrzymaniu refakcji oświadczyło się bowiem stanowczo ministerstwo rolnictwa, a zgodziłoby się tylko pod tym warunkiem za przedłużeniem taryfy refakcyjnej, gdyby dyrekcja kolei Karola Ludwika te same ulgi taryfowe przyznała dla transportu galicyjskiego zboża. Ministerstwo rolnictwa stanowczo jest za zniesieniem refakcji dla zboża rosyjskiego, gdyż byłoby to — jak jest dotąd — ze szkodą galicyjskiego rolnictwa. Z tego samego stanowiska, mianowicie z stanowiska austrjackiego rolnictwa, wychodziło ministerstwo odmawiając swego przyzwolenia na zaprowadzenie wyjątkowej taryfy dla transitowego przewozu rosyjskiego zboża do Szwajcarji.

Krążą pogłoski, że w odpowiedzi na rekurs kolei Karola Ludwika ministerstwo handlu zezwoli co najwięcej na kilkumiesięczne przedłużenie refakcji, aby kupcom zbożowym ułatwić przeprowadzenie interesów zawartych na termina jesienne.

Wiedeń 25 czerwca.

Repryza, rozpoczęta już przedwczoraj w prywatnych obrotach giełdy, została wczoraj rano urzędownie zatwierdzoną. Do tego pożądanego zwrotu po kilkudniowej zniżce przyczyniły się nietylko powody ściśle techniczno-giełdowe, ale pierwszy ku temu impuls wyszedł ze świata politycznego.

Z chwilą bowiem, kiedy po przejściu znacznej ilości walorów w inne, silniejsze ręce, uspokoił się świat finansowy co do rozwikłania interesów z ultimem sierpnia, znów partja zwyżkowa zyskała przewagę i przy słabszym odporze ze strony kontrminy z łatwością przeprowadziła częściową repryzę.

Dopomagał w tej pracy skutecznie Berlin, bo i tam otrząśnięto się z obawy o miesięczną likwidację, a wzmogło się ożywienie i ustaliła tendencja zwyżkowa.

Na tę zmianę kierunku oddziałały przedewszystkiem wiadomości polityczne, a głównie artykuł *Norddeutsche*r*ki*, w którym to półurzędowe pismo niemieckie wystawiło świetne świadectwo moralności politycznej jenerałowi Boulangerowi i oświadczyło, że dla Niemiec jest obojętnem, czy rząd we Francji będzie bulanżystowskim czy bonapartystowskim, lecz ktokolwiek potrafi zapewnić ład i pokój we Francji, może liczyć na zupełną wdzięczność Niemiec i Europy.

Artykuł ten uspokoił świat finansowy, który przemówienie frankfurckie cesarza Wilhelma brał za odpowiedź na trzykrotny wybór Boulangera, i poparł mniemanie, że nawet przyjście jego do władzy nie będzie uważane przez Niemcy za powód do zwrócenia się frontem ku Francji.

Równocześnie wiadomość o wysłaniu większej części wojennej floty Włoch na wody Lewantu, brano za rękojmię, że zjazd friedrichsruhski nie miał bynajmniej na oku przyspieszenia akcji francusko-włoskiej i rozognienia sporu między obu galickiemi sąsiadami. Tak więc spekulacja giełdowa, znalazłszy się w lepszych warunkach, podążyła ku zwyżce i zamknęła wczorajsze operacje znaczną podwyżką kursów.

Zapoczątkowana wczoraj haussa rozwinęła się dziś potężniej, już nie tyle na tle pogodnych konjunktur politycznych, lecz znowu jako gorączkowa hiperspekulacja giełdowa. Przyzwoitość wszelako nakazywała upozorować zwyżkę lepszemi wiadomościami politycznemi, więc kolportowano pogłoski, że na zjeździe friedrichsruhskim ks. Bismark odradził stanowczo Włochom ryzykownych kroków w sprawie afrykańskiej i nie udzielił im swojej aprobaty na protektorat nad Tripolisem. Równocześnie doniósł *Fremdenblatt*, że spotkanie się hr. Kalnokyego z p. Crispim oznacza tyle tylko, że wzajemne stosunki mocarstw nie uległy żadnej zmianie, a wszelkie zaczepne dążności, przypisywane Włochom lub Niemcom, są zupełnie nieuzasadnione.

Pod tym płaszczykiem pomyślnych konjunktur politycznych rozwinęła się zatem akcja zwyżkowa i z nielicznemi wyjątkami ogarnęła cały materjał giełdowy. I byłaby ta repryza zaszła o wiele dalej, gdyby nie brak gotówki, który się dotkliwie uczuć dawał, i który stopę procentową eskontu znacznie podniósł.

Mimo tego ostatnie notowanie dzisiejsze wskazują stosunkowo znaczne podwyższenie kursów. Oto one:

Kredyty austrjackie 314·90, węgierskie 308·20, anglobanki 109 25, uniony 213·75, bankvereiny 97 25, laenderbanki 235·50, ludwiki —·—, czerniowieckie —·—, renta papierowa 82 05, srebrna 82·75, złota austrjacka 112·—, 5% papierowa 97·95, złota węgierska 102·—, 5% papierowa 91·70, ruble 1 21 2/4.

Telegramy „Przeglądu".

Berlin 27 sierpnia (pryw.). Urodzaje tegoroczne w Niemczech można już uważać za zupełnie chybione. Nieustanne deszcze zniszczyły cały plon. Cena zboża rośnie raptownie, a od wczoraj podskoczyła cena chleba o 5 fenigów na bułce kilogramowej.

Petersburg 27 sierpnia (pryw.). Rokowania o traktat z Francją co do wywozu z Rosji do Francji za bardzo zniżonem cłem bydła rogatego i nierogacizny zostały już ukończone. Traktat zostanie niebawem podpisany i opublikowany. Dla Rosji jest to ustępstwo ekonomiczne ze strony Francji ogromnej wagi.

Sofja 27 sierpnia. (pryw.) Stambułow zawiadomił reprezentantów mocarstw, że mimo najsurowszych środków przeciw brygantyzmowi, plaga ta tak długo nie ustanie, dopóki władze tureckie w Macedonji będą zupełnie bezczynne, a nawet podejrzane o zmowy z brygantami. Teraźniejsze rządy w Serbji i Rumunji rozwinęły skuteczną energją i przecięły drogi brygantom tak na suchych granicach, jak i na Dunaju. Tylko z Turcji i w Turcji brygantyzm się szerzy. Wulkowicz wręczył Porcie notę w tej mierze i otrzymał odpowiedź: że władze w Macedonji otrzymały najostrzejsze instrukcje, że bryganci zbierają się nie na tureckich terytorjach, lecz bandy w górach Rodopa składają się ze zbiegów czarnogórskich i bułgarskich. Nie można zgoła oczekiwać, żeby władze w Macedonji jakąkolwiek działalność rozwinęły, nie mają ani sił po temu, ani funduszów, ani ochoty i wiedzą, że instrukcje Porty są pustem słowem, są takim pozorem, jak cały rząd turecki.

Petersburg 27 sierpnia. (pryw.) Gubernator w Niżnym Nowogrodzie zatwierdził regulamin wypracowany przez komisję specyalną, mocą którego mogą brać udział w jarmarkach tylko ci żydzi, którzy mają prawo pobytu w całej Rosji. Przy paszportach musi być dołączona fotografja.

Wiedeń 27 sierpnia. (pryw.) Na ambasadora austrjackiego w Londynie, przeznaczony jest hr. Fr. Deym, obecnie poseł w Monachjum, były deputowany z Czech w Radzie państwa.

Paryż 27 sierpnia. (pryw.) Ogólne wrażenie robi broszura hr. Chaudordy o politycznym stanie Francji. Wykazuje on, że naród nie jest dojrzały do rządzenia sam sobą i zaleca polityczny system północnej Ameryki, który pozwala na trwały i silny rząd. Jeżeli się to legalnie nie stanie, to wkrótce albo powszechne głosowanie, albo rewolucja narzuci Francji zwierzchnika.

Paryż 27 sierpia. (pryw.) Zarząd poczty musiał przyjąć osobnego listonosza dla doręczenia przesyłek do Boulangera i sortowania pism z jego biura wychodzących. Komitet bulanżerski popiera wszelkie strejki, żeby przez to pomnożyć liczbę niezadowolnionych. W niektórych radach departamentalnych postawiono wnioski, żądające wygnania Boulangera, w innych wnioski oświadczenia się za jego hasłami rozwiązania izby i rewizji konstytucji.

Sofja 27 sierpnia (pryw.) Zarząd szkół żydowskich „alliance israelite" w Szumli otrzymał uznanie od rządu za usilne krzewienie nauki języka bułgarskiego.

Wiedeń 27 sierpnią (pryw.) Okólnik Gobleta zakończa na razie sprawę o Massawę. Turcja, oprócz papierowego protestu, do żadnej akcji nie przystąpi, w ogóle żadnego więcej kroku nie zrobi. Francja zatem i nadal konsula w Massawie prowizorycznie zostawi, sprawa ugrzęźnie i należeć będzie, jedna więcej, do niezałatwionych, aż do jakiejś wojny, lub jakiego kongresu. Takie jest zdanie sfer dyplomatycznych.

Konstantynopol 27 sierpnia (pryw.). Wypłata jednomiesięcznego żołdu nastąpiła tylko z pomocą przymusowej pożyczki 100.000 f., które musiało udzielić towarzystwo żeglugi na Bosforze, ażeby uzyskać przedłużenie koncesji na lat 30. Teki finansów i spraw wewnętrznych nikt nie chce przyjąć; to utrudnia zmianę gabinetu.

Bern 27 sierpnia (pryw.). W Lozaunie utworzonym zostanie zupełny uniwersytet.

Berlin 27 sierpnia. (Pr.) Sułtan Zanzibaru pogodził się zupełnie z kolonialną akcją Niemiec. Naczelny jenerał wojsk jego Anglik Mathews otrzymał niemiecki order korony.

Londyn 27 sierpnia. (Pr.) W Tel el Amarna, w górnym Egipcie, odkryto cały zbiór łupkowych tabliczek, korespondencję dyplomatyczną klinowem pismem babilońskiem między królem Amenophis, a królami i gubernatorami Palestyny, Syrji, Mezopotanji i Babilonji z czasów przed wyjściem żydów z Egiptu. Zbiór ten odsłania zupełnie nowe światy, okazuje się, że Kananejczycy przed najściem żydów posiadali wysoką cywilizację, literaturę i stosunki dyplomatyczne.

Wiedeń 27 sierpnia. Międzynarodowy targ zbożowy otwarty został dziś w obecności reprezentanta rządu i 5000 uczestników targu. Zdolność eksportową bez względu na stare zapasy oceniają jak następuje: pszenicy (względnie mąki) wywieźć będzie można 4 do 5 miljonów centnarów metrycznych, jęczmienia względnie słodu $2\frac{1}{2}$ do 3 miljonów cnt. mtr, żyta i owsa nie ma na eksport.

Rzym 27 sierpnia. *Italie* i *Tribuna* robią uwagę, że flota wojenna po ukończeniu manewrów i gdy się nie okaże więcej potrzeba pobytu jej na morzu Śródziemnem, powróci do zwykłych stacyj w Lewancie. Według *Tribuny*, wiadomość o rzekomo zamierzonej demonstracji floty przeciw Grecji i Turcji, nie zasługuje nawet na dementowanie.

Sofja 27 sierpnia. Doniesienie Reutera: Wojska wysłane do okręgu Swetekral nie natrafiły już ani na ślady rozbójników. W okolicy Sofji spokój zupełny.

Petersburg 27 sierpnia. *Prawit. Wiestnik* donosi, że car wyjechał wczoraj do Ilińska, posiadłości W. ks. Sergjusza Aleksandrowicza pod Moskwą.

Wiedeń 27 sierpnia. Przybyła tu carowa rosyjska z następcą tronu. Na dworcu powitał przybyłych następca tronu Rudolf i jego małżonka. Następca tronu był w rosyjskim, w. ks. Włodzimierz w austrackim uniformie. Po krótkiem zatrzymaniu się ruszyli carowa z synem dalej do Gmunden.

Nadesłane.

Do sprzedania realność pod l. 11. ulica Kopernika z gruntem pod budowę, wchodząca całem swem położeniem w park JE. hr. Potockiego.

Zgłoszenia przyjmuje adwokat Popiel, we Lwowie. 2031

Główna wygrana zlr. 150.000 w. a.

Promesy

2332 na

Losy kredytowe z r. 1858

sprzedaje po 5 zlr.

August Schellenberg

Dom bankowy i Kantor wymiany

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1

Dr. Włodzimierz Krosiński

otworzył kancelarję adwokacką

we Lwowie przy ul. Mickiewicza l. 6.

(Centr. Bióro ogłoszeń.) 2150 1—3

Przyjechali do Lwowa

dnia 27 sierpnia 1888.

Hotel Angielski: S. Nikorowicz z Kałusza. W. Barański z Brzeżan. H. Wojakowski z Towarni. G. Wartanowicz z Augustówki. M. Wolk-Bunikiewicz z Skowiatyna.

Kursa giełdowe.

Wiedeń 27 sierpnia, godzina 10 minut 40. — Kredyty austr. 314.70 — kredyty węgierskie —.— — anglobanki —.— — uniony —.— bankv. —.— länderbanki 235.75 — Karola-Ludwika 212.50 — Czerniowieckie —.— — renta wspólna pap. 82.10 złota węgierska 102.25 — 5% węg. pap. ren. 91.80. — Staatsbahny 260.25

Z zbożowych targów.

27 sierpnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6.——6.80	6.——6.55	6.——6.50	6.15—6.60
Żyto	4.50—5.—	4.15—4.55	4.——4.60	4.25—4.70
Jęczmień	4.——6.—	4.——5.80	3.65—4.60	4.20—5.05
Owies	4.50—5.25	3.75—4.45	4.——4.65	3.30—4.—
Groch	4.50 10.05	5.50 10.—	5.10 9.—	4.40 9.—
Wyka	4.50 5.—	4.30—4.75	4.50—5.10	4.10—4.80
Rzepak	9.75 10.50	9.25 10.20	9.25 10.15	9.50 10.—
Lnianka	—.—.—	—.—.—	—.—.—	—.—.—
Konic. czer.	24.—35.—	17.—36.—	28.—33.—	18.—34.—
Konic. biała	20.—30.—	30.—36.—	30.—36.—	—.—.—
Konic. szwed.	30.—36.—	30.—35.—	28.—35.—	—.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 24—48 nominalnie.

Nowy chmiel od — do — zlr. za 56 kilogramów.

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 31·— do 32 — **Wiedeń** 27 sierpnia. Pszenica 8.35 do 8 37 na jesień —·— do —·—. na wiosnę r. 1889 9·18 do —.—. Żyto 6·34, do 6.36, na jesień —·— do —.—, na wiosnę 1889 6.74 do —.—. Owies 5·90 do 5.92, na jesień —·— do —·— na wiosnę r. 1889 6·27 do —·—. Okowita 28·— do —·—. **Peszt** 27 sierpnia. Pszenica 7·97 do 7 99, na wiosnę r. 1889 8 69 do —·— Żyto 5 70 do —·—, Owies 5·55 do 5 60, na wiosnę r. 1889 5·9a do —·—. Okowita 28·— do 28·50. **Berlin** 27 sierpnia. Pszenica 178 75 do 180 75, na jesień —·—, Żyto 140.— do 148·50 na jesień —·—. Owies 120·25, do —·— na jesień —·—. Okowita 32 90. do —.—, na jesień —.—

Lwów. Z Izby handlowej 27 sierpnia 1888.

1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	225 —	228 50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	224 50	228 —
Banku hip. . galic. 200 zł. w. a.	275 —	279 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. galic. 5 prc. w. a.	98 85	100 —
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	101 10	102 10
Banku krajowego 4½% w. a.	92 50	93 50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	101 —	102 —
„ „ „ 4 „ „ „	94 10	95 10
„ „ „ 5 „ „ „	101 —	102 —
„ „ „ 4 „ „ „	91 25	92 50
„ „ „ 4½% „ „	94 35	95 35
„ „ „ 4% „ „	89 40	91 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— —	56 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	— —	48 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103 —	104 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	— —	105 —
„ „ „ 1883 4½% „	91 —	92 —
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	20 50	22 50
„ „ Stanisławowa	— —	34 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.80	5.90
Dukat cesarski	5.83	5.93
Napoleondor	9.76	9.86
Półimperjał rosyjski	10.10	10.20
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	1·20½	1·22½
100 marek niemieckich	60.—	61.—

Pociągi kolejowe.

podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 8 m. 50 rano poc. osob.
„ 4 „ 8 po poł. „ kurj.
„ 7 „ 15 wieczór „ mięs.
„ 9 „ 28 „ „ osob.

Z PODWOŁOCZYSK (na dworzec główny lwowski):
o godz. 8 m. 15 w nocy poc. mięs.
„ 2 „ 20 po poł. „ kurj.
„ 7 „ — wieczór „ mięs.

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec Podzamcze):
o godz. 2 m. 38 w nocy poc. mięs.
„ 2 „ 8 po poł. „ kurj.
„ 6 „ 22 wieczór „ mięs.

ZE STRYJA o godz. 1 m. 35 w nocy poc. osob.
„ 8 „ 26 rano „ „
„ 8 „ 40 po poł. „ „

DO PODWOŁOCZYSK (z dworca Podzamcze:)
o godz. 10 m. 23 przed poł. „ mięs.
„ 4 „ 22 po poł. „ kurj.
„ 11 „ 5 w nocy „ mięs.

O CDZERNIOWIEC:
„ 9 „ 20 przed poł. „ posp.
„ 9 „ 50 przed poł. „ mięs.
„ 10 „ 8 wieczór „ mięs.

DO BEŁZCA: „ 7 „ 49 rano „ mięs.

DO STRYJA: „ 5 „ 20 rano „ osob.
„ 10 „ 35 przed poł. „ „
„ 8 „ 10 wieczór „ „

Z CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 40 rano poc. mięs.
„ 8 „ — wieczór „ posp.
„ 11 „ 6 „ „ mięs.

Z BEŁZCA: o godz. 5 m. 53 po poł. poc. mięs.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 4 m 20 rano poc. osob.
„ 7 „ 20 rano „ „
„ 2 „ 28 po poł. „ kurj.
„ 8 „ 30 wieczór „ osob.

Do ZIMNEJ WODY-RUDNO:
o godz. 4 m. 4 po poł. poc. osob.

DO PODWOŁOCZYSK (z głównego dworca):
o godz. 9 m. 52 pr. poł. poc. mięs.
„ 4 „ 11 po poł. „ kurj.
„ 10 „ 35 wieczór „ mięs.

3?)

Rodzina Bouverie

POWIEŚĆ

przez

Mrs. Argles.

(Ciąg dalszy).

— Złego? — powtórzył, zwracając do niej bezmyślne swe rysy. — Wszystko się źle stało! Wszystko już przepadło... między nami. Reszta wcale mnie nie obchodzi, mogą sobie gadać co chcą, nie zastraszą mnie próżno; Bouverie jest osioł, nieprawdaż?

— Największy jakiego znałam na świecie, — przyznała z całą gotowością, pomimo iż stojący opodal Bruno mógł słowa te okrutne, padające z ust jego bogdanki, posłyszeć z łatwością.

— Och, gdybyś pani wiedziała, jak ja kocham tę boską istotę, — ciągnął sir Chicksy płaczliwie. — A jednak nie jestem dla niej niczem, i to właśnie boli mnie najwięcej! Proch po którym stąpa więcej dla niej znaczy. Ach, — wybuchnął z tragiczną rozpaczą, — to też chciałbym być prochem chociaż, bo wtedy mógłbym dotknąć bucika jej przynajmniej, mógłbym się do niego przyczepić, i rada nie rada, musiałaby mnie mieć ciągle przy sobie!

Stłumiony wybuch śmiechu przerwał mu dalsze majaczenie. Gdy jednak mrs. Wemyss obejrzała się w tę stronę, Bruno Bouverie stał już poważnie wyprostowany i kłaniał się zawzięcie komuś na drugim końcu pokoju, ponieważ zaś część ta salonu była zapełniona, trudnoby więc odgadnąć, dla kogo przeznaczał oryginalne powitanie.

— Mr. Bouverie, — wyrzekła piękna wdówka ze sztuczną powagą, — widzę z żalem, iż dzisiejsze przedstawienie teatralne wpłynęło ujemnie na umysłowe władze pana. Z chwilą jednak gdy uznasz za stosowne zawiesić widowisko i przestaniesz grać wobec urojonej publiki rolę kiwającego się mandaryna, będę miała zaszczyt prosić cię o zaprowadzenie mnie do przybocznego salonu

. . . .

Dla pięknej i młodej kobiety, zaproszonej do wszystkich tańców zanim jeszcze skrzypce zdołano nastroić w orkiestrze, dwie godziny są niczem, mijają one jak błyskawica, jak rozkoszne jakieś marzenie. To też dla Audrey, rozpromienionej świeżo odniesionym tryumfem, minęły one jak chwila upojenia. Odrzucając sztywną swą wagę i pozory chłodu, śmiała się i bawiła z niezwykłą u niej swobodą. Dumna i wyniosła, a żyjąca w otoczeniu bogaczy, srodze nieraz odczuwała swe ubóstwo, posądzając zaś wszystkich o lekceważenie takowego, wyrobiła ten dziwny dualizm w szlachetnej swej naturze, to zgorzyczenie do świata i ludzi, wśród których jeden tylko ukochany „ojczulek“ jej stanowił wyjątek, był bez zarzutu i wady zupełnie.

Dziś jednak Audrey potrafiła zapanować nad gorszemi instynktami, a zachwycona powodzeniem, oddawała się zabawie z taką swobodą i zapałem, z taką dziecięcą radością, iż ojciec jej, ten istny mol książkowy, nie mógł się napatrzeć dosyć ślicznej jedynaczce, której zarumienione lica i pałające czarne oczy zdawały się tryskać życiem i dowcipem.

Pomimo całej swej troskliwości jednak, staruszek nie spostrzegł, iż Audrey przebywała zawiele może z kapitanem Greville'm, że zbyt jawnie pozwoliła mu uwielbienie swe okazywać.

— Wszak taniec ten był mnie przyobiecany? — zapytał Vyner, zbliżając się do niej przed kolacją.

— Czy tak? — rzuciła niedbale, i piękne oczy jej, śmiejące się przed chwilą do kapitana Greville'a, przybrały napowrót wyraz dawnego chłodu i wyniosłości. Wszak pana kadryl nie porywa? Może więc moglibyśmy przesiedzieć go, jestem bardzo znużona, a przypuszczam że znajdziemy gdzie cichy zakątek?

— O i owszem, poszukam go zaraz, — zapewnił uprzejmie, posadziwszy ją zaś po chwili w oranżerji, wśród grupy kwiatów, oświetlonej blado kolorową lampą, sam zajął obok miejsce i zapytał: — A więc zaznałaś pani szczęścia, choćby na krótko?

Audrey przechyliła główkę greckiego posągu, nad którą purpurowe zwieszały się kwiaty i odparła niedbale:

— W rzeczy samej, był to wieczór o wiele przyjemniejszy od innych.

— *Był*, to znaczy iż chwila obecna nie zalicza się już do niego, że psuje może ogólne wrażenie, — zauważył z sarkastycznym nieco śmiechem. — Ha, cóż robić, musisz mnie znieść przez kwadransik, chociażby — dla zachowania pozorów.

— Pozorów? powtórzyła i oblana purpurą obrażonej dumy, pytające na niego zwróciła wejrzenie.

Vyner zdawał się nie słyszeć drgającego w głosie jej oburzenia, nie widzieć bolesnego rumieńca, jaki oblał piękne rysy. Pochylił się, a zdejmując ze złocistej jej sukni małego pajączka, który się z pobliskiej spuścił rośliny, mówił spokojnie:

— Jeżeli powodzenie, podziw i nowe zdobycze mogą kobiecie zapewnić szczęście, pani musiałaś bez zaprzeczenia posiąść dziś jego koronę.

— Nie jestem ani o włos więcej niż wczoraj szczęśliwą, — brzmiała zimna odpowiedź. — Wspomniałeś pan jednak przed chwilą o zachowaniu pozorów; czy mogę wiedzieć, co słowa te miały mi dać do zrozumienia?

— Że nie jest rzeczą ani przyjętą, ani rozważną tańczyć przez noc całą z tym samym zawsze mężczyzną.

— Stajesz się pan widzę, na równi z lady Bouverie, nader troskliwy o moję reputację, — zawołała, roześmiawszy się wzgardliwie; poczem zamykając wachlarz ruchem gwałtownym, rzuciła go niecierpliwie na obok leżącą poduszkę. — Czy zauważyłeś pan minę jej, gdy słuchała składanych mi powinszowań? To istne było studjum, a tak wymowne, że samo własne opowiadało dzieje. Jaka złość biła z oczu jej, to się wypowiedzieć nawet nie da. Doprawdy, przychodzi mi nawet często żałować iż mylady jest siostrą mego ojca, inaczej bowiem wzamian za przycinki jej i chęć imponowania, wywyższania się, mogłabym przynajmniej odpowiedzieć chłodem wzgardliwym i lekceważącym.

— Przesadzasz pani niechęć z jej strony.

— Chciałeś pan zapewne powiedzieć nienawiść? I proszę panie moralisto, wytłómacz mi teraz, czy to nie dziwna natury ludzkiej zagadka, iż ubóstwo staje się przyczyną niechęci. Nie mogła ona nigdy, i nie może do tej pory darować ojcu memu, że się nie urodził z workami złota w zapasie. Znać człowieka, który dla uczciwego zapracowania na chleba kawałek, musi studentów utrzymywać na stancji, to dostateczne już upokorzenie; cóż więc dziwnego, iż świadomość, że człowiek ten jest jej bratem i że mieszka o parę wiorst zaledwo, do wściekłości doprowadza próżną tę i bezduszną kobietę?

Dźwięczny głos Audrey brzmiał silniejszym jeszcze niż zwykle odcieniem szyderstwa.

— Ubóstwo istnym jest wrogiem dla ludzi! — dorzuciła porywczo.

— Wrogiem łatwym czasem do pokonania, — brzmiała spokojna odpowiedź. — Sądzę, iż jesteś pani teraz na najlepszej drodze do wyrwania się z jego okowów. Wszak Greville jawnie okazuje jak bardzo jest zakochany, nie ukrywa bynajmniej o ile oczarować go pani potrafiłaś.

— Czy tak?

— Albo nie? — rzucił pytaniem na pytanie. — Miał przed chwilą taką unieszczęśliwioną minę, jakiej tylko kobieta od zajętego nią mężczyzny wymagać może.

— Musiałeś pan śledzić go bardzo starannie?

— Nie zachodziła tego najmniejsza potrzeba. Nosi on słodkie swe kajdany z otwartością godną pochwały. Miss Audrey, jestem tak starym twym przyjacielem, iż sądzę, że wolno mi na karb tego stać się nieznośnym i niedelikatnym, że wolno mi zadawać ci wszelkiego rodzaju pytania? Powiedz mi więc pani, czy.. czy myślisz iść za niego?

Przenikliwe jego oczy spoczęły na niej tak badawczo, z taką dziwną siłą, iż pod mocą wejrzenia tego delikatne jej lica pobladły, a krew wszystka do serca spłynęła.

— Nie wiem, być może, — odparła po krótkiem wahaniu.

— Nie wiesz pani? A jednak pozwalasz mu się upajać, dajesz powody do mniemania, iż marzenia jego spełnione zostaną.

— Och, rozumiem już do czego to wszystko zmierza — zawołała niecierpliwie, rzucając mu wpółgniewne wejrzenie. — Czy kilka słów uprzejmych, lub uśmiech wesoły, równa się przyjęciu chustki, gdy tylko panu i władcy spodoba się po należytym namyśle rzucić takową? Doprawdy zwyczaje świata zbyt są niedorzeczne. Jeżeli która z nas uśmiecha się, zwycięży i odmówi swej ręki, natenczas nazywają ją kokietką, zalotną; jeżeli uśmiecha się, a nie zdoła przywieść mężczyzny do stóp swych, ogólne prześladują ją szyderstwa. Cała ta teorja nudzić mnie zaczyna.

— Wątpię, aby można było Greville'a o zbytnie rozważanie posądzać.

— A zkądże pan możesz o tem sądzić?

Czarne jej źrenice patrzyły nań badawczo z poza rzęs długich, cień lekki rzucających na lica.

— Wspominałem już, iż uważam go za najszczerszego pod słońcem człowieka. Biedny chłopiec, serce nosi literalnie na dłoni...

— Ja zaś jak ptak drapieżny rzucam się nań, — roześmiała się miss Ponsonby z goryczą. — Dobrze wiedzieć przynajmniej, że za tak straszne chciwe łupu stworzenie, uchodzę w oczach pańskich. Sądzisz więc, iż za tyle uczucia ze strony Greville'a, winnam mu nieco wzajemności?

— Jestem pewny, iż liczy na takową; wierzy mocno, że na oświadczenie jego przychylną da odpowiedź.

— To bardzo z jego strony prawdopodobne; nie ma bowiem mężczyzny, któryby nie sądził w zarozumieniu swojem iż każda z nas czeka tylko, aby mu się rzucić w ramiona. Przypuszczenie, iż może się oprzeć tak wielkiej pokusie, że zdoła odrzucić go nawet, byłoby skromnością, której trudno od was wymagać.

— Jesteś pani surową, — zauważył Vyner zwolna.

(C. d. n.)

Inseraty miejscowe dla „Przeglądu“ przyjmuje Centr. Bióro ogłoszeń — Lwów, Kopernika 11

OGŁOSZENIA przyjmuje za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny. NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

PORTIERY, FIRANKI

w największym wyborze

po cenach fabrycznych

poleca handel

F. Knauer i Syn

WE LWOWIE,

pod „Złotym lwem“.

2021

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII N. 93) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, *są w tym kantorze do nabycia.* 1754

☞ Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.



Słoiki

na konfitury, kompoty lub konserwy

A) ze zwykłego szkła, po 4 ct., 5 ct., 6 ct., 8 ct. i t. d.

B) szlifowane, po 8 ct., 10 ct., 12 ct., i t. d.

C) ze śrubowanem wieczkiem metalowem, po 20 ct., 28 ct., 35 ct.

D) ze śrubą metalową i szklannym hermetycznie zamkniętem wieczkiem (patentowane!) po 45 ct., 50 ct., 55 ct., 95 ct. i t. d.

E) wielkie słoje lub butle w rozmaitych kształtach i wielkościach.

☞ Ceny stałe, bardzo tanie. ☜

Główny skład dla Galicji Porcelany i Szkła.

Kazimierz Lewicki

2085 *Lwów, ul. Trybunalska 6.*

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 17. Listopada 1885.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem

5% Asygnaty kasowe

z 90-dniowem wypowiedzeniem.

1824 58—? **Dyrekcja.**



poleca w najlepszym gatunku, fabryka ulica Jabłonowskich l. 9. we Lwowie.

Utrzymuje też na składzie

Dzwonki elektryczne i gromochrony.

2136 3—10

Zarząd dóbr Wojniłowa

sprzedaje do siewu

ŻYTO

ozime olbrzymie (Riesenkorn) nadzwyczaj plenne, wcześnie dojrzewa i przy zbiorze nie sypie się. 100 kilo z workiem z odstawą do kolei po 6 zł. 50 ct. niżej 500 kilo zamówień — nie przyjmuje się, poczta Wojniłów. 2126 3—3

Szkoła fortepianu

Jadwigi Duni...

we Lwowie. Gmach teatralny III. piętro 62. ul. Skarbkowska, (wchód od Teatralnej) 2146 1—6

Akademja handlowa i przemysłowa

w GRACU.

Akademja rozpoczyna w dniu **15 września** r. b. 26 rok szkolny.

(Uroczystość 25 letniego istnienia szkoły odbędzie się w d. 3. września r. b.)

Trzy letni kurs nauki i klasa przygotowawcza dla takich, którzy do Akademji jeszcze przyjęci być nie mogą.

Abiturjenci zakładu mają prawo jednorocznej służby wojskowej, jeśli przed wstąpieniem do Akademji ukończyli niższe gimnazjum lub niższą szkołę realną z dobrym postępem. Dla uczni, którzy tego warunku nie posiadają, istnieje **bezpłatny kurs przygotowawczy potrzebny do egzaminu na ochotników.**

Bliższych wiadomości dotyczących przyjęcia i utrzymania w zakładzie tudzież dokładnych prospektów udziela 2092

Dyrekcja Akademji handlowej i przemysłowej w Grazu.

A. E. v. Schmid, Dyrektor.

Nowy Zakład wychowawczo-naukowy

żeński

AMALII d'ENDEL

otwiera się z dniem 1 września 1888 r., przy ulicy św. Mikołaja l. 13 w parterze.

W tymże zakładzie udzielać się będzie obok języka polskiego jako wykładowego — gruntowna nauka języka francuskiego — zaś główna uwaga skierowaną będzie na gruntowną naukę języka niemieckiego.

Wpisy codziennie od godziny 11—1 i od 4—6.

2144 2—3

Panienka

z wyższego domu, znajdzie całkowite utrzymanie i staranną rodzicielską opiekę u dobrze znanego z prawowitego charakteru obywatela. Bliższa wiadomość u dozorcy, ul. Kościuszki l. 4. Lwów.

2145 2—3

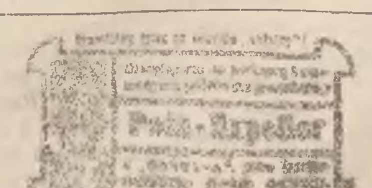
„Czy cnoty nauczyć się można?“

Na czem polega cnota? Dlaczego mężowie znakomici nie mogli nauczyć synów swoich tego, czem sami się odznaczali? Na te pytania odpowiada Platoński djalog „Menon“ w tłomaczeniu polskiem wydany w Stanisławowie, przez prof. p. Swiderskiego, gdzie jest do nabycia egzem. za 1 złr. z przesyłką. Czysty dochód na rzecz 2128 warsztatu szkoły przemysłowej. 6-50

Ekonom

w sile wieku, żonaty bez familii z dobremi świadectwami, poszukuje posady od św. Michała b. r.

Łaskawe oferty upraszam M. K. poste restante Felsztyn. 2140 3-3



Anonse PP. Abonentów.

Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.

Słownik Lindego (najstarsze wydanie z r. 1807), dobrze utrzymany, tanio do nabycia w księgarni Łukaszewicza w hotelu George.

Legawiec tresowany jest do nabycia; tenże jest obecnie w 5 polu, aportuje tak z wody jak na suchem polu, duży, rasy czeskiej, maści czerwonej. Bliższą wiadomość udzieli W. Opstrny, ck. leśniczy, Hysne, p. Niepołomice.

Jest do sprzedania świeże masło, może być za umówieniem co tydzień dostarczane, w pewnej ilości. Bliższa wiadomość pod adresem Z. K. w Krakowcu.

Powieści: „Wrogowie“, „Klejnot kapłanów“, (trochę zniszczone ale kompletne), „Sank Michael“ i „Bratowa“ są do nabycia za cenę 1 złr. razem lub po 50 ct. pojedynczo. Przesyłka nastąpić może za zaliczką pocztową. Żądanie adresować proszę: Marja Prasmowska, poczta Stratyn ad Rohatyn.

W Czernicy poczta Wołica jest do nabycia cegła kanałówka do drenów ... około 5 tysięcy; dostawa do kolei lub gościńca cesarskiego łatwa. Zgłosić się do obszaru dworskiego.

W Ostrowie, powiecie Halickim, dworzec Bursztyn lub Halicz, o. p. Halicz jest do sprzedania kilkaset cent. metr. pszenicy, żyta i owsa gotowego na miejscu bez odstawy, dobrze czyszczonego, tak też przechowanego, do obejrzenia w miejscowym zarządzie, w danym razie i do zakupienia.

Klucznica uzdolniona w swoim zawodzie, w sile wieku, z dobremi rekomendacjami znajdzie korzystne umieszczenie. Zgłosić się pisemnie do Zarządu gospodarskiego w Odnowie p. Kulików.

Poszukuje się wyżła do polowania, zupełnie wytresowanego w trzecim lub otwartym polu, za przystępną cenę. Właściciel, mający takowego na sprzedaż, raczy się zgłosić i podać warunki pod adresem: „Myśliwy“ poste restante Dąbrowa pod Tarnowem.

Dwa folwarki około 300 morgów ornej ziemi w powiecie Nowo Sądeckim, są korzystnie do wydzierżawienia. Inwentarz kompletny żywy i martwy, nawet wraz z tegorocznemi zbiorami zaraz do nabycia. Bliższa wiadomość u dzierżawcy w Kobylu, poczta Gródek nad Dunajcem.

Na jesień 20 tysięcy sadzonek wielkokwiecistych bratków w pięćdziesięciu odmianach po 60 ct. za 100 sztuk, jakoteż sadzonki wielk kwiecistych niezapominajek po 50 ct. za 100 sztuk poleca E. Kaczorowski w Tłumaczu, poczta w miejscu.

Nauczyciel prywatny zarazem guwerner z wieloletnią w tym zawodzie praktyką, przysposabiający dobrze chłopców do klas gimnazjalnych, znający przytem dokładnie język niemiecki, także i francuski, poszukuje umieszczenia na wsi. Adresować proszę: M. K. Lwów poste restante. 4

KAMIENICA

jedno piętrowa ulica Kalecza Nr. 4. wraz z podwórzem i ogródkiem

do sprzedania.

Dług Gal. kasy oszczęd.	3.400 zł.
Potrzeba gotowki	7.000 „
Czynsz roczny wynosi	888 „

Bliższej wiadomości udzieli p. Grabiński — zegarmistrz — Lwów, Halicka liczba 18. 2136 3—6

Dwóch uczni z szkół średnich

przyjmę do mojego domu dla ułatwienia wychowania własnym dzieciom, zapewniając rodziców, że ich dzieci znajdą w moim domu prócz wygodnego pomieszczenia i zdrowego pożywienia, wszelką pomoc w naukach i staranną rodzicielską opiekę.

Tadeusz Łopuszański

ulica Syxtuska 52. parter.

Rządca dóbr

w sile wieku, z wieloletnią praktyką w większych gospodarstwach postępowych, na podstawie poprzednich, jako też rekomendacji obecnego JW. właściciela majątku, w którym kilka lat pozostaje, poszukuje posady od listopada b. r. Adres: K. H. post. rest. Knihynicze.

2131 5—5

Wapno nawozowe

sproszkowane

sprzedaje po 55 złr. wagon

(100 cnt. mtr.) 2148 2—5

loco dworzec Lwów

Kantor fabryki

wytworów chemicznych i nawozowych

Spółki komandytowej

JULJANA WANGA

we Lwowie ulica Jagiellońska 12.

Nauczyciel akademik

zaopatrzony w chlubne świadectwa z kilkuletniej swej pracy w tym zawodzie po domach obywatelskich poszukuje lekcji na wieś. L. 12. M.

poste restante Lwów.

2149 3—7

Majątek ziemski

w powiecie Brzeżańskim na granicy powiatu Tarnopolskiego 945 morgów pola ornego na około folwarku najlepszej jakości — 40 morg. łąk, z odpowiedniemi dobremi budynkami, z propinacją, z wolnej ręki zaraz pod korzystnemi warunkami do sprzedania.

Wiadomość u Wielm. adwokata Dra Tilla we Lwowie, ulica Jagiellońska liczba 1. 2134 2—3

Książeczka do nabożeństwa

ułożona według nauki Kościoła św. rzymsko katolickiego, aprobowana przez zwierzchność szczególnie dla użytku młodzieży wiejskiej.

Nowe wydanie z dołączeniem zbioru pieśni i Ministrantury.

Cena 25 ct. oprawna 35 ct.

Kupującym w większej ilości opuszcza się stosowny rabat.

W. Maniecki

Drukarnia narodowa

Lwów — ul. Kopernika l. 7.

Spółka tkacka w Krośnie

utrzymuje na składzie wszelkie gatunki płócien, weby, bielizny stołowej, dymek, drelichów, ręczników, chustek, firanek, storów do okien, materji bawełnianych na ubiory męskie i damskie z doborowej przędzy lnianej i konopnej przez warsztat naukowy tkacki wykonywane — a przez Wydział krajowy założony.

Ceny umiarkowane.

Cennik i próbki poszczególne na żądanie opłatnie.

2091 13—24 **Dyrekcja.**

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak